Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

18. LIPCA 1925.

NR. 163. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	10 gr
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 „
Na 1-ej stronicy	40 „
Drobne ogłoszenia od słowa . .	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Nauki obstrukcji.

Można postawić pytanie, zresztą czysto retoryczne: Jakby się zachował rząd, gdyby jedno ze stronnictw prawicowych rozpoczęło obstrukcję przeciw ustawie o reformie rolnej? Czy zaofiarowałby p. Dubanowiczowi lub p. Głąbińskiemu różne ulgi i ustępstwa w zamian za zaprzestanie obstrukcji i równocześnie zwróciłby się do „Piasta“ i lewicy z prośbą o zgodę na te ustępstwa? Można śmiało odpowiedzieć, że ani rząd, ani Sejm nie ugiąłby się przed taką obstrukcją, ale przeciwnie, zwalczałby ją wszelkimi środkami.

I tu dochodzimy do jednego z paradoksów naszego życia politycznego. Znajdują się w naszym Sejmie stronnictwa, które ponoszą stale ofiary na rzecz państwa i nie żądają za to żadnej nagrody poza nazwą „reakcyjności“, jaką je obdarza lewica. I są obok nich stronnictwa, które uprawiają w Sejmie demagogję, utrudniają rządowi pracę, a w pewnych chwilach zapomocą obstrukcji tamują działalność Sejmu. Te stronnictwa rząd głaszcze i wynagradza, a ich obstrukcję kupuje skwapliwie koncesjami. Ten paradoks polityczny wprowadził w nasze życie p. Władysław Grabski.

Jutro zakończy się w Sejmie walka o reformę rolną. Nie wiemy dotąd, za jaką cenę kupił rząd obstrukcję, ale bez względu na ten i na inne takie przykre momenty, jesteśmy optymistami co do rozwoju naszych stosunków rolnych. — Nie sądzimy, jak „Czas“, że „od dnia dzisiejszego rozpoczyna się na wsi walka o równość podziału ziemi i o zakaz, aby jeden chłop miał więcej ziemi, niż drugi“. Całkiem przeciwnie! Mamy przed sobą 20 lat, w ciągu których parcelacja wielkich obszarów, dokonywana po 200.000 ha rocznie (więcej nie będzie się w stanie rozparcelować), wniesie na wieś uspokojenie. Radykalizm przycichnie. Hasło parcelacji średniej i kmiecej własności nie może stać się aktualnem przed 20-tu laty, t. j. przed wyczerpaniem nadwyżek wielkiej własności. Mamy zatem dość czasu, by przeorać politycznie zachwaszczoną rolę polskiej wsi i wyniszczyć demagogję, jaka tam się teraz panoszy. Po uchwaleniu reformy rolnej my, stronnictwa umiarkowane, przejdziemy do energicznej ofenzywy. Będziemy mogli na podstawie faktów i przykładów wskazywać na szkody, jakie ustawa przynosi w praktyce i będziemy codziennie detronizować fetysza piastowego. Radykalizm chłopski utraci z chwilą rozpoczęcia parcelacji dóbr kościelnych i obszarniczych swój główny atut polityczny i staje się na wsi poprostu bezbronnym. Omroczony dzisiaj mózg chłopa odzyska swoją zwykłą trzeźwość. My mu w tem walnie pomożemy.

Szczególnie zaś Chrześć. Demokracja. Uchwalenie reformy rolnej, dokonane dzięki współpracy Chrześć. Demokracji, musi być punktem wyjścia do pracy naszego stronnictwa na wsi. Musimy tam iść śmiało i z własnym programem. Ostatnie dni utwierdziły chyba nas wszystkich w przekonaniu, że kierowany przez p. Witosa „Piast“ jest najbardziej egoistycznem i najmniej moralnie stojącem stronnictwem chłopskiem. — Mówić z nim o potrzebach państwa okazało się rozmową ze ślepymi o kolorach. Byłoby błędem widzieć w nich coś moralnie i społecznie więcej wartościowego, niż radykalne „Wyzwolenie“. Byłoby ułudą liczyć na ewolucję p. Witosa ku praworządności i uczuciom sprawiedliwości społecznej. P. Witos pozostanie Witosem.

Jest teraz na wsi miejsce dla wszechstronnego stronnictwa, jakiem jest Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Musi ono podjąć walkę ze spekulantami i demagogami politycznymi w imię chrześcijańskiego, narodowego i demokratycznego programu. Brak Ch. D. na wsi był dotąd wielkiem nieporozumieniem i stanowczym błędem. Teraz go dopiero rozumiemy w całej pełni.

I jedną jeszcze naukę dają nam wypadki ostatnie. Okazało się, że obstrukcję można przemódz, jeśli większość sejmowa posiada zdecydowaną wolę i odwagę. W przyszłym Sejmie będzie dużo liczniejsza reprezentacja ukraińska, która oczywiście nie zrezygnuje z obstrukcji. Wobec tego i wolę Sejmu trzeba odpowiednio wzmocnić. Reforma ordynacji wyborczej staje się sprawą naglą. Co słychać z inicjatywą sekretarjatu Ch. D. w tej sprawie? Kiedyż wreszcie zaczną nasi posłowie zajmować się poważnie sanacją Sejmu? Czy wtedy, kiedy będzie za późno, w przededniu wyborów?

———ooo———

Treść numeru:

Uchwały Senatu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Senatu przyjęto bez zmian po referacie sen. Szereszewskiego (koło żyd.) ustawę **o wypuszczniu biletów skarbowych, poczem odmówiono wydania sen. Stemkowicza.**

Następnie przyjęto ustawę o udzielaniu klauzuli **największego uprzywilejowania** i projekt ustawy w sprawie **ratyfikacji porozumienia prowizorycznego, regulującego stosunki ekonomiczne między Rzeczpospolitą Polską a republiką czechosłowacką** i cały szereg innych.

Dłuższą dyskusję wywołała ustawa o **wyłączności portów polskich dla wychodźtwa.** Referent ustawy sen. Smólski (Ch. D.) **wypowiedział się przeciwko przyjęciu ustawy.** Również senatorowie Połczyński (Ch. D.), Buzek (Piast) i Kowalczyk (Z. L. N.) **przychylili się do wniosku referenta i** mimo obrony przez ministra przemysłu i handlu p. Klarnera, **ustawa została odesłana do komisji.**

Wkońcu posiedzenia sen. **Adelman** (Ch. D.) referował **ustawę o monopolu zapałczanym.** Po przemówieniu przedstawiciela min. skarbu p. Głowackiego, **ustawę bez zmian przyjęto.**

Przed posiedzeniem marszałek wygłosił krótkie przemówienie poświęcone **pamięci zmarłego sen. Bruna.**

Wzrost zapasu złota i walut obcych.

Warszawa. (Telef. wł.) Bilans Banku Polskiego za 1-szą dekady lipca wykazuje **wzrost zapasu złota o 990.000 zł.** Złoto to pochodzi **wyłącznie z drobnego skupu wewnątrz Państwa. Zapas walut zwiększył się o 3,600.000 zł.** prawdopodobnie wskutek zarządzeń **ograniczających import obcych towarów.**

Dług skarbu Państwa zmniejszył się o 8.2 milj zł., zaś obieg biletów bankowych o 35.7 milj. prawdopodobnie wskutek wycofania z obiegu 5-złotówek.

Sytuacja walutowa znacznie się poprawiła.

Warszawa. (Telef. wł.) Według informacji zasięgniętych w Banku Polskim w ciągu pierwszej dekady **lipca nastąpiło odprężenie w sytuacji walutowej.** Notowane już poprzednio cyfry, że **obieg banknotów w dniu 10 lipca wynosił 467 milj. i 400.000 zł.** stwierdzają, że częściowe zabezpieczenie banknotów złotem **wzrosło z 46.68 procent na 50.91 procent.**

Przemysłowcy żądają obniżenia podatku przemysłowego.

Warszawa. (AW.) Prezes Grabski przyjął wczoraj delegację przemysłowców włókienniczych z Warszawy i Łodzi. Delegacja przedłożyła memorjał domagający się **obniżenia podatku obrotowego w handlu hurtownym o 5%.** Prezes **przyobiecał rozpatrzyć memorjał.**

Opryszek nagrodzony.

Warszawa. (Telef. wł.) B. poseł Kochanowicz, **który po złożeniu** mandatu **uciekł do Mińska, otrzymał w nagrodę za zasługi położone dla komunizmu, godność honorowego obywatela miasta Mińska.**

Umowy z Czechami w komisji senackiej.

Warszawa. (PAT.) Senacka **komisja spraw zagranicznych** rozpatrywała na dzisiejszem posiedzeniu 11 ustaw ratyfikacyjnych **szeregu konwencji umów polsko-czechosłowackich,** ostatnio załatwianych przez Sejm. Wszystkie te umowy i konwencje **referował senator Buzek** (Piast). Po dyskusji postanowiono decyzję co do ratyfikacji wszystkich umów i konwencji **odroczyć do wtorku przyszłego tygodnia.**

———o———

Warszawa. (Telef. wł) W kołach sejmowych panuje przekonanie, że w najbliższym czasie nastąpią zmiany **w składzie komisji prowadzącej śledztwo w głośnej aferze Illinicza.**

Targi o reformę rolną.

ROKOWANIA Z MNIEJSZOŚCIAMI BEZ REZULTATU.

Warszawa. (Telef. wł.). Sprawa reformy rolnej była dzisiaj **przedmiotem bardzo ostrych debat.** Stała się ona przedmiotem **zakulisowych targów międzyklubowych.** Rokowania z przedstawicielami mniejszości narodowych, przy udziale ministra rolnictwa Radwana i marszałka Sejmu Rataja, **trwały we środę do późnego wieczora.** We czwartek przed południem dalsze narady, **kontynuowane z przedstawicielami mniejszości narodowych, nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk.**

Grupy mniejszości oświadczyły, że koncesje, które rząd proponuje, nie zadawalają P. S. L., Wyzwolenia i P. P. S.

W sprawie parcelacji i osadzania miejscowych żywiołów w rozparcelowanych terytorjach, **nie osiągnięto porozumienia.**

Poseł Jeremicz zapytany przez jednego z dziennikarzy w sprawie reformy rolnej, przytoczył przysłowie rosyjskie: **„Zginęła krówka, niech zginie i sznurek“.**

Jak się zaś stronnictwa mniejszości narodowych zachowają w piątek przy 3-ciem czytaniu, tego jeszcze nie można przewidzieć.

POUFNA KONFERENCJA.

W południe marszałek Rataj zaprosił na **poufną konferencję posłów Staniszkisa** (Zw. L. N.), **Chacińskiego i Bittnera** (Ch. D.), **Osieckiego** (Piast) i **Moraczewskiego** (P. P. S.). Pos. Moraczewski **występował prawdopodobnie jako reprezentant i innych klubów lewicy. Rokowania były owiane całkowitą tajemnicą,** wiadomo jest jednak, że tylko **w niektórych punktach osiągnięto porozumienie.**

PRASA KRYTYKUJE MARSZAŁKA I RZĄD.

Ranna prasa czwartkowa w sposób **bardzo ostry zaatakowała marszałka Rataja i rząd za podjęcie rokowań z obstrukcjonistami, którzy usiłowali zerwać obrady.**

W piątek na rannem posiedzeniu rozpocznie się **trzecie czytanie ustawy.** Do czwartku godz. 2 po południu oznaczony był **ostateczny termin zgłaszania poprawek.**

Ustawa o zabezpieczeniu pracowników umysł. w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Sejmu, po żywej dyskusji, **przyjęto referowaną przez posła Puchałkę (Ch. D.) nowelę do ustawy o zabezpieczeniu pracowników umysłowych** na wypadek bezrobocia. Ustawa ta zabezpieczy najwyżej **25.000 pracowników umysłowych.**

Następnie **na podstawie referatu pos. Gdyka (Ch. D.), uchwalono wezwać rząd do zaopiekowania się robotnikami, którzy tracą zarobek wskutek ustawy o monopolu tytoniowym.**

Kiedy rozpoczną się ferje?

Marsz. Rataj przeciw, marsz. Trąmpczyński za rozpoczęciem ferji.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach parlamentarnych wielkie poruszenie **wywołuje kwestja ewentualnego równoczesnego zamknięcia sesji Sejmu i Senatu.** Do tej chwili marszałek Sejmu **usiłuje nie dopuścić do zamknięcia sesji i rozpoczęcia ferji sejmowych.** Mimo dwukrotnej interwencji premjera Grabskiego **u** marszałka, aby sesje zamknąć, marszałek Rataj **sprzeciwia się temu. Na tem tle** powstaje scysja między **Sejmem a Senatem, gdyż marsz. Trąmpczyński dąży do wczesnego zamknięcia sesji Senatu.**

Na podstawie **regulaminu i precedensów z zagranicznej praktyki parlamentarnej, może zajść obecnie wypadek, że Senat zamknie sesję i rozpocznie ferje, a Sejm będzie obradować dalej.**

Podwyżka emerytur kolejarzy.

Warszawa. (Telef. wł.) Pokomisja dla spraw emerytów kolejowych, pod przewodnictwem pos. Zagajewskiego, odbyła konferencję z przedstawicielami rządu, **przedstawiając** szczegółowo zasady **akcji poprawy bytu emerytów kolejowych** z przed 1 października 1923 roku. Przedyskutowano różne sposoby i uznano w rezultacie za konieczne **znaczne podwyższenie emerytur i zrównanie emerytów polskich z przed 1 października 1923 r. z emerytami po tej dacie przez odpowiednie przeszeregowanie.**

Po południu posłowie Zagajewski i Sommerstein zjawili się w tej sprawie u premjera Grabskiego, który uznał konieczność rewizji dotychczasowego stanu i zapewnił, iż zajmie się realizacją zgłoszonych postulatów.

O utworzenie nowej komisji sejmowej

dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja **przemysłowo-handlowa** obradowała nad wnioskiem pos. Stańczyka i tow. klubu P. P. S. w sprawie **nadużyć w salinach rządowych w Inowrocławiu,** popełnionych na szkodę skarbu przez kilku urzędników.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, prawie wszyscy mowcy zabierający głos w tej sprawie, **stwierdzili, że komisja nie jest kompetentna do orzeczenia o winie wskazanych we wniosku urzędników.** Podniesiono natomiast, że kwestją gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych należy postawić na pewnej płaszczyźnie i zająć się zbadaniem wogóle gospodarczych przedsiębiorstw państwowych. W tym duchu po odrzuceniu wniosku posła Stańczyka (P. P. S.), przyjęto wniosek zgłoszony przez posłów: Byrkę (Piast), Polakiewicza (Wyzwolenie), Rzepeckiego (Z. L. N.) i Roguszczaka (N. P. R.) następującej treści:

Sejm wybierze **komisję, złożoną z 9 członków dla zbadania gospodarki rzeczowej i osobowej w przedsiębiorstwach państwowych, ze szczególnem uwzględnieniem salin.** W skład komisji wejdą ponadto **referenci budżetów ministerstwa** przemysłu i handlu oraz ministerstwa **skarbu.**

O przerachowanie wkładów w P. K.O.

Warszawa. (PAT.) Sejmowa **komisja skarbowa** obradowała nad poprawką Senatu do ustawy **o przerachowaniu wkładów oszczędnościowych, złożonych w Pocztowych Kasach Oszczędnościowych.** Po referacie posła Sochy przyjęto jedynie trzy poprawki redakcyjne Senatu. Wszystkie poprawki merytoryczne **odrzucono.**

Strajk w Anglji nieunikniony.

Londyn. (AW.). Przedstawiciele organizacyj górniczych odrzucili projekt Baldwina, **utworzenia komisji rozjemczej dla zbadania zatargu i zażądali ustnej konferencji z właścicielami kopalń.** Uchwała ta zaostrzyła sytuację, **bo nie** wiadomo, czy właściciele **kopalń zgodzą się na żądania górników.** Panuje **przekonanie, że** strajk jest **nieunikniony.**

NARADY CHAMBERLAINA Z RAKOWSKIM OWIANE TAJEMNICĄ.

Londyn. (PAT) W urzędowych kołach angielskich zachowują milczenie o wczorajszych naradach **pomiędzy Chamberlainem i Rakowskim.** Wskazują jednakże na to, iż Chamberlain jeszcze wczoraj wieczorem oświadczył **w Izbie** gmin, **że nie można twierdzić, jakoby klauzula t. zw. propagandowa w układzie angielsko-rosyjskim była lojalnie przestrzegana przez rząd sowiecki.** Dalej podkreślają w kołach politycznych, **iż ostatnie wydarzenia w Chinach nie mogą się przyczynić do tego, aby rząd brytyjski mógł zmienić swoje zdanie.**

Wobec tego, wczorajsza konferencja pomiędzy Rakowskim a Chamberlainem **nie przyniosła żadnej zmiany w położeniu,** jakie się wytworzyło pomiędzy Anglją i Rosją w ostatnim czasie, t. zn. Anglia obstaje nadal przy **następujących dwóch głównych postulatach: zaniechania popagandy antyangielskiej, uprawianej przez rząd sowiecki, oraz uregulowania długów rosyjskich w Anglji.**

Echa ugody.

„Nasz Przegląd" niezadowolony.

W prasie żydowskiej „N. Przegląd" reprezentuje kierunek radykalny, antyugodowy. Nie wierzy on w trwałość ugody.

„Gdybyśmy mieli—pisze—jakiekolwiek złudzenia co do zasadniczego zwrotu w sprawie żydowskiej, to najświeższe enuncjacje stronnictw prawicowych będą chyba musiały wyleczyć najbardziej upartych optymistów".

Mowa tu o uchwale Rady Naczelnej Ch. D. i cytowanym już przez nas artykule „Gazety Warszawskiej". Tak jest! Zasadniczego zwrotu nie będzie! Podobnie też i ze strony żydowskiej żadnych zasadniczych zmian spodziewać się nie należy. Jeżeli ktoś spodziewał się, że żydzi będą popierać mocarstwową politykę Polski, to i wtorkowe posiedzenie Sejmu powinno go wyleczyć.

„Polskie stronnictwa — pisze „Kurjer Poranny" — porozumiewały się z sobą na migi, wstawały, siadały, głosowały poprzez drzwi, Niemcy i żydzi zachowywali neutralność, t. j. siedzieli nieustannie na swych miejscach, szczególne zachowanie się żydów budziło zdziwienie, okazało się bowiem, że skutki akcji p. St. Grabskiego nie są przelotnowe".

„N. Przegląd" twierdzi, że ugoda wywołała w prasie amerykańskiej „nieopisany wprost entuzjazm", że

„po tamtej stronie oceanu p. Skrzyński witany jest jako twórca nowego „paradisi judaeorum" w Polsce odrodzonej"...

Ale cóż nam z tego entuzjazmu?

Ch. Dem. a pakt z żydami.

Sosnowiecka „Iskra" zwróciła się do kilku działaczy politycznych w Zagłębiu z prośbą o wypowiedzenie się o pakcie z żydami. Dr Stanisław Siński, przewodniczący Rady Okr. Ch. D. w Zagłębiu Dąbrowskiem, oświadczył:

„Na sprawę porozumienia polsko-żydowskiego zapatruję się niesłychanie sceptycznie. Ułożenie się wzajemnych znośnych stosunków między temi dwiema grupami na terenie Polski uważam za beznadziejne. To, co zrobił rząd, jest straconym czasem. Kolosalna większość społeczeństwa polskiego nie podzieli stanowiska rządu... Tej kwestji nie można załatwić na kolanie".

Przedstawiciel „Iskry" zapytał, jak należy sobie tłumaczyć „krańcowo inne" stanowisko „Polonii" i „Rzeczypospolitej". Odpowiedź brzmiała:

„Są to organy prezesa stronnictwa, p. Korfantego, Oficjalne pisma Ch. D.: „Głos Narodu" i „Hasło" wygłaszają opinję takiej samej treści, jak to ja zrobiłem na początku wywiadu".

Protesty na Pomorzu.

W ostatnich dniach miasta kaszubskie, Wejherowo i Gdynia, odbyły w sprawie żydowskiej zebrania, zwołane przez Tow. „Rozwój", na których uchwaliły prawie jednobrzmiące rezolucje. Podajemy rezolucję obywateli m. Wejherowa, która brzmi: „Polskie Towarzystwa, najdalej na północ wysuniętego grodu polskiego, Wejherowa, stojącego na straży polskiego morza, w trosce o dobro całego państwa proszą rząd:

1) aby pod żadnym warunkiem nie udzielał obywatelstwa żydom, którzy przybyli do Polski po 1914 roku; 2) aby wszelkiemi środkami ułatwiał żydom polskim emigrację za granicę; 3) aby przy odbieraniu koncesyj na tytoń, sól, okowitę, był bezwzględny, zaś przy ponownem nadawaniu nie udzielał żydom w wyższym procencie koncesyj, aniżeli to odpowiada stosunkowi żydów do reszty ludności w całem województwie; 4) aby przedłożył Sejmowi statystykę urzędników państwowych, z której wynika, jaka ilość żydów lub przechrzców pracuje w instytucjach rządowych; 5) jest publiczną tajemnicą, że masa obcokrajowców, a mianowicie żydów przebywa w Polsce za fałszywym paszportem. Fatalny brak mieszkań, oraz wzmagająca się emigracja obywateli polskich domagają się natychmiastowej rewizji stanu rzeczy, wobec tego prosimy rząd, aby zarządził **rejestrację obcokrajowców**, celem stwierdzenia ich dokumentów; 6) na wypadek utworzenia żydowskich szkół żargonowych, domagamy się poddania ich pod ścisły a baczny nadzór Polaka-Katolika, któryby nie dopuścił do tworzenia pod ich pokrywką żydowskich jaczejek bolszewickich.

Czy zastrajkuje 1,250.000 górników?

Zatarg między robotnikami a właścicielami kopalń nie został zlikwidowany, lecz raczej zaostrza się. Położenie angielskiego przemysłu górniczego jest bardzo ciężkie. W ub. roku, gdy okręg Ruhry był zajęty przez Francuzów, wywóz węgla angielskiego zwiększył się. Obecnie zmniejszył się znacznie. Kopalnie węgla przynoszą przeważnie deficyt. Według urzędowych zestawień zamknięto w ubiegłym roku 500 kopalń, a tylko 291 (na przeszło 600) kopalń przynosi pewien zysk. Zapotrzebowanie węgla w Europie zachodniej zmniejsza się coraz bardziej z powodu postępów elektryfikacji. Wiele okrętów angielskich opala się obecnie nie węglem, lecz naftą. To też liczba bezrobotnych zwiększa się stale. Minister pracy oświadczył w Izbie Gmin, że w październiku ub. roku było w górnictwie 130 tys. bezrobotnych, obecnie zaś 314.600 nie ma pracy.

Pracodawcy żądają więc zaprowadzenia „płac dystryktowych", to znaczy dostosowania ich do sytuacji gospodarczej w poszczególnych okręgach. Oświadczają też, że przy 9-godzinnym dniu pracy płace muszą być zmniejszone.

Zdaniem natomiast górników kryzys jest wynikiem obecnego systemu gospodarczego. Żądają nacjonalizacji kopalń. Nie wierzą, by można było w inny sposób wybrnąć z ciężkiej sytuacji.

Konflikt wywołany został przez pracodawców, którzy wypowiedzieli robotnikom kontrakty. We wtorek rozpoczął w Scarborough obrady kongres górników przy udziale 200 delegatów, **reprezentujących około 800.000 górników.** Przewodniczący Herbert Smith oświadczył, że **nacjonalizacja kopalń jest koniecznością.** Jeden z uczestników postawił wniosek, by najbliższy strajk poparli górnicy całego świata. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Jest bardzo wątpliwem, czy uda się strajk zażegnać. M. Cook, sekretarz Federacji górników oświadczył, że walka gospodarcza w najbliższym miesiącu jest rzeczą nieuniknioną.

Z ramienia rządu pośredniczy minister marynarki Bridgeman. Licząc się z możliwością strajku wydał rząd szereg zarządzeń celem utrzymania porządku. Położenie stałoby się groźnem, gdyby strajk rozpoczęli również robotnicy zatrudnieni w przemyśle elektrotechnicznym. A gónicy liczą na pomoc robotników innych gałęzi przemysłu. Gdyby strajk trwał dłużej, zapasy węgla zostałyby wyczerpane, co katastrofalnie odbiłoby się na całym przemyśle Anglji.

Strajk rozpocząłby się 1 sierpnia.

—oOo—

Strajk rolny odwołany.

Oba lewicowe związki robotników rolnych (socjalistyczny i enpeerowski) zwróciły się do rządu z prośbą o interwencję. Rząd uznał potrzebę zbadania postulatów robotników. Min. Sokal wydał rozporządzenie o powołaniu Nadz. Komisji Rozjemczej. Wobec tego oba związki postanowiły strajku zaniechać. Niewiadomo jednak, czy nowy wyrok rozjemczy zadowoli obie strony. Obecnie niezadawoleni są ziemianie, obawiający się podwyższenia płacy robotników. „Dzień Polski" występuje przeciw rozporządzeniu min. Sokala, bo istnieje już uchwała Nadzw. Komisji Rozjemczej (z marca b. r.), która „zgodnie z prawem nie może uledz zmianie przed upływem roku".

Syjonista o sprawie żydowskiej.

Dr L. Oberlaender: „O sprawie żydowskiej". Kraków 1925.

Nasza literatura żydoznawcza powiększa się stale. Obok prac ks. Szczepańskiego, Korscha, Grzegorczyka i t. p. mamy też kilka broszurek oświetlających stanowisko żydowskie. Żydzi starają się o zjednanie społeczeństwa polskiego dla swych postulatów. Do tej literatury propagandystycznej zaliczyć należy obok „Antysemityzmu" sen. Ringla, „Sprawy numerus clausus" prof. Ganszyńca, również niedawno wydaną broszurkę Dra Oberlaendera. Rzecz zajmująco napisana nie podaje wprawdzie żadnych nowych faktów i spostrzeżeń, nowych sposobów rozwiązania problemu żydowskiego, ale dobrze przedstawia program syjonistów.

Autor pisał dla Polaków. Chciał przedstawić społeczeństwu polskiemu „rozwój myśli żydowskiej ostatnich lat, uważając syntezę tego przedstawienia za pownik (!) i wierne odbicie życia duchowości żydowskiej".

Asymilacja — nonsensem.

Przyznaje autor, że w przedrozbiorowej Polsce żydzi „cieszyli się największą wolnością i największymi przywilejami". Ale (może właśnie dlatego?) „ginąca Polska pozostawiła żydów bez kultury polskiej oraz bez wyrobionego poczucia państwowości". Dopiero w drugiej połowie XIX w. pojawił się typ żyda, patrjoty polskiego.

Ale i ten typ „bardzo rzadko lub prawie nigdy nie zatracił poczucia odrębności". Nie było świadomego wysiłku w kierunku zjednania żydów dla polskiej myśli narodowej.

Zetknięcie się z kulturą wywołało inne skutki na Zachodzie, inne na Wschodzie, gdzie skupione były wielkie masy żydowskie. Tam kwestja żydowska „kształtowała się do ostatnich nieomal czasów jako kwestja religijna", tu natomiast żydzi zaczęli sobie uświadamiać swą odrębność narodową.

Postawienie sprawy żydowskiej na gruncie międzynarodowym (deklaracja Balfoura, traktat wersalski) i wzmożenie się nacjonalizmu wzmocniły żydowską samowiedzę narodową. Wobec tych faktów, jako też wobec wzrostu antysemityzmu (któremu autor przyznaje tylko rolę „bodźca kształtującego" w budzeniu żydowskiej świadomości narodowej), niema warunków rozwoju dla asymilacji. A zresztą konsekwentna asymilacja pociągnęłaby za sobą zmianę właściwości rasowych i psychiki plemiennej. A „czyż istnieje ktokolwiek — zapytuje autor — pomiędzy Polakami i żydami, ktoby sobie życzył takiej przemiany, ktoby śmiał narzucić jednej lub drugiej stronie myśl takiego połączenia się i ktoby wierzył w możliwość i potrzebę tego zlania się?"

Sukcesy syjonizmu.

Potępiwszy w tak stanowczy sposób asymilację, przedstawia autor szybki rozwój ruchu syjonistycznego. — Powstanie niepodległych państw w Europie Wschodniej przyspieszyło proces budzenia się świadomości narodowej w masach żydowskich. W chwili organizowania się państwa polskiego wysunęli żydzi swe żądania polityczne. Przyznaje autor, że „w tym okresie przewrotu pewne wystąpienia obu stron nie były może pozbawione ostrości pod względem taktyki", ale dążenie żydowskiej delegacji pokojowej w Paryżu do uzyskania traktatu o mniejszościach było, jego zdaniem, spowodowane „niedwuznacznem i wyraźnie zaznaczonem stanowiskiem, jakie wobec żydowstwa polskiego zajęła dominująca myśl polityczna polska, t. j. myśl narodowo-demokratyczna". Inne partje nie prowadziły, zdaniem autora, wobec żydów polityki jednolitej.

PPS. głosiła „zasadę zupełnej asymilacji. W jej łonie współpracowała znaczna ilość żydów".

„Stronnictwo t. zw. konserwatystów krakowskich wykazywało w tej sprawie również niejednolitą i niekonsekwentną politykę. Ujawnia się ona od czasu do czasu w artykułach krakowskiego „Czasu". Ośrodkiem zainteresowania tego stronnictwa dla sprawy żydowskiej były wybory i zamiar zdobycia głosów żydowskich za pomocą pośredników-asymilatorów starego typu".

P. Oberländer radzi nam czekać!

Poglądom Dmowskiego poświęca autor dużo miejsca, usiłując je zbić bardzo słabemi nieraz argumentami. Omawiając np. dążenie do spolszczenia handlu zapewnia, że kupiectwo „wywiera urok pociągający przedewszystkiem na jednostki egoistyczne, chciwe zysku, a nie mające zbyt wiele skrupułów". A jeżeli jeszcze — straszy p. Oberländer — takie jednostki pozbawione są doświadczenia i wyrobienia kupieckiego, to działalność ich może być szkodliwą pod każdym względem. Ostrzega więc przed niebezpieczeństwem „spaczenia typu idealnego" i radzi czekać. „Typ kupca Polaka może i musi się wyrobić i pomnożyć. Ale — oświadcza pan Oberländer — na to trzeba czasu, cierpliwości i doboru".

Argumenty zgoła nie przekonywujące; nikt nie myśli przecież o tworzeniu kupiectwa polskiego przez ustawy państwowe. Rzecz jasna, że nie może ono powstać w jednej chwili. Ale ten proces tworzenia polskiego stanu średniego „może i musi" być przyśpieszony przez świadomy i zorganizowany wysiłek społeczeństwa. Cierpliwe czekanie na pomnożenie „typu idealnego" doprowadziłoby do wzrostu wcale nie idealnego handlu żydowskiego.

Żydzi w Polsce „różnią się od większości ludności zarówno rasą, jak językiem i religją". Dlatego należy „zabezpieczyć pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych".

Czego chcą syjoniści?

Na wypracowanej przez austrjackiego socjalistę Rennera teorji narodowości opiera autor swój projekt autonomji narodowej dla żydów. Związek żydowskich gmin wyznaniowych powinien być uznany za związek gmin narodowych; wyłoni on z siebie „organ (Radę Narodową), który stanowić będzie w ramach ustaw państwowych o sprawach kulturalno-narodowych i sprawami temi będzie zarządzał".

Jako syjonista zapewnia Dr Oberländer, że „wytworzenie się wielkiego, nowego centrum żydowskiego w Palestynie może nastąpić o wiele szybciej, niż zwyczajna rachuba pozwala przypuszczać". Ale — dodaje zaraz — „blisko 4(?)-miljonowy naród nie wyemigruje i dlatego nie możemy zaprzestać starań w kierunku urządzenia tego życia żydowskiego". Syjonizm zamierza dokonać przewarstwowienia żydów pod względem gospodarczym, zwrócenia ich „od zajęć nieproduktywnych w znaczeniu gospodarczem ku zajęciom produktywnym, zwrócenia ich ku rzemiosłu i zawodom fachowym". Wyrażeniem wiary w rozwój idei syjonistycznej, w przyszłość żydów, kończy autor swe wywody.

Broszura nie ogarnia całokształtu problemu, pomija cały szereg zarzutów i trudności. A uzasadnienie postulatów żydowskich również wiele pozostawia do życzenia.

Domaga się np. autor oddania spraw szkolnictwa gminom żydowskim, a w innem miejscu przyznaje, że w Polsce przedrozbiorowej, gdy żydzi cieszyli się szerokim samorządem, „nie posiadali dokładnej znajomości języka polskiego, a przynajmniej naogół nie władali nim biegle".

Taki stan nie może się powtórzyć.

Autor polemizuje z antysemityzmem, ale pomija milczeniem cały szereg faktów, które uzasadniają a s e m i t y z m, program izolacji, separacji żywiołu żydowskiego od narodu polskiego w dziedzinie przedewszystkiem kulturalnej. Asemityzm nie nakrywa się z krzykliwym antysemityzmem, wypływającym z uczucia nienawiści i wstrętu wobec obcej rasy, a przeciwstawia się dążeniom do tworzenia wspólnej polsko-żydowskiej kultury. Musi ona być tworzona wyłącznie na podłożu cywilizacji chrześcijańskiej, nie może być konglomeratem. A dla rozwoju kultury niezbędnem jest stworzenie odpowiednich warunków materjalnych, uzyskanie pełnej niezależności gospodarczej. Ten cel musi naród polski — wbrew żydom — osiągnąć.

Es.

Z dnia politycznego

Asymilacja naodwrót.

W roku 1924 rabinat warszawski udzielił zezwolenia na powrót na łono judaizmu 36 neofitom: 17 mężczyznom i 19 kobietom. Pozatem przeszło na judaizm 11 chrześcijan: 8 mężczyzn i 3 kobiety (6 katolików, 4 prawosławnych i 1 baptystka).

W r. 1923 powróciło na łono judaizmu 42 neofitów: 25 mężczyzn i 17 kobiet. Przyjęło judaizm 5 chrześcijan.

A więc istnieje asymilacja naodwrót. Asymilują się chrześcijanie. W ciągu jednego roku przeszło w Warszawie na judaizm 11 chrześcijan!

A ilu asymiluje się bez zachowania przykrych bądź co bądź przepisów rytualnych?...

Agitacja Niemców gdańskich za osobną diecezją.

„Gazeta Gdańska" zamieszcza duży artykuł w sprawie żądań gdańskich co do utworzenia nowego biskupstwa w Gdańsku. „Gazeta" zapytuje, z jakiej racji pewien odłam wyznania katolickiego uzurpuje sobie prawo żądania od Stolicy Apostolskiej, aby utworzyła nową diecezję gdańską. W kościele katolickim wszyscy mają równe prawa. Rzym zawarł z Polską konkordat, wedle którego władza Nuncjusza w Warszawie rozciąga się równie na obszar Gdańska. Gdańsk jest zależnym od Polski i powinien zwracać oczy w tę stronę. W Gdańsku na 21.000 głosów centrowych oddanych przy wyborach do sejmu gdańskiego, było 7.000 głosów polskich. Jest więc w Gdańsku znaczna liczba katolików Polaków. Na wiecu sfałszowano liczby celem wprowadzenia w błąd Stolicy Apostolskiej.

—oOo—

Kalendarzyk Zjazdów Ligi Narodów

W roku bieżącym przewidziane są jeszcze następujące kongresy i zjazdy międzynarodowe, w których Liga Narodów weźmie pośredni lub bezpośredni udział:

Lipiec: 13-go posiedzenie komisji tymczas. dla spraw niewolnictwa — Genewa; 20 posiedzenie wszechświatowej federacji stowarzyszeń oświatowych — Edynburg; 24 posiedzenie komisji technicznej i doradczej dla spraw komunikacji i tranzytu — Genewa; 27 posiedzenie specjalnej organizacji ekspertów w sprawie walki z handlem kobietami i dziećmi — Genewa; 30 Międzynarodowa Konferencja Pracy na polu społecznem — Paryż.

Sierpień: 1-go zjazd statystyków medycznych — Kopenhaga; 1 17-ty powszechny kongres esperantystów — Genewa; 2 międzynarodowy zjazd dentystyczny — Genewa; 4 czwarta międzynarodowa konferencja studencka — Genewa; 24 międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem — Genewa; 24 posiedzenie komitetu doradczego dla spraw handlu opium i innymi narkotykami — Genewa; 31 druga międzynarodowa konferencja biologiczna — Genewa; 31 posiedzenie komitetu ekonomicznego — Genewa.

Wrzesień: 2 35-ta sesja Rady Ligi Narodów — Genewa; 2 posiedzenie komitetu finansowego Ligi Narodów — Genewa; 4 międzynarodowa konferencja dla spraw walki z alkoholem — Genewa; 7 szóste ogólne zgromadzenie Ligi Narodów — Genewa; 27 16-ta sesja międzynarodowego instytutu statycznego — Rzym.

Październik: 8 konferencja w sprawie niesumiennej konkurencji — Haga; 10 międzynarodowa konferencja przeciwmalaryczna — Rzym; 26 zjazd w sprawie wymiany z Japonją urzędników sanitarnych.

Listy warszawskie.

TEATRY WARSZAWSKIE.

Jak to już pewnie na całym polskim świecie wiadomo, trzy miejskie teatry warszawskie, więc opera, Narodowy i farsa, dały szczęśliwie tego roku około **czterech miljonów złotych deficytu.** Niema co! ładny grosz. Ponieważ Warszawa ma zupełnie niepotrzebnie miljon mieszkańców, dlatego tak nazwanych, że nie mają mieszkań, łatwe tedy i wesołe jest obliczenie, że każdy mieszkaniec Warszawy odłużony jest na dobro miasta kwotą **czterech złotych na głowę na rachunek deficytu teatralnego.** Kiedy się więc jutro urodzi mały szewc, będzie winien cztery złote za to, że ani jego ojciec, ani jego babka nigdy nie byli, ani nie będą w Operze na galowem przedstawieniu. Wesołe są to rzeczy. Zasię człowiek, rzeczy nieświadom, zapyta zdumiony, jak to się dziać może, żeby na ten przykład Teatr Narodowy podczas stu dwóch przedstawień „Don Juana" i około sześćdziesięciu przedstawień „Przepióreczki" prawie wysprzedany, mógł zrobić ogromny deficyt? Ba! Żeby to kto wiedział, dlaczego, to może by na to poradził, tylko, że nikt nie wie? „Coś" pożera pieniądze, jest jakiś błąd w administracji, czy w maszynie, co fabrykuje deficyty. Moskale kradli, a jednak było w kasie jakoś lepiej, teraz przecie nikt nie naśladuje Moskali, a jest źle, źle jak wszędzie zresztą. Trochę temu winne nagminne uciekanie od teatru, trochę wszystko inne; drożyzna materjałów i robocizny technicznej. Umarły na tę chorobę dwa wielkie teatry berlińskie, jeden wielki we Wiedniu, pomarły jak muchy biedne teatry prowincjonalne, dyrektor paryskiej Opery, bardzo bogaty człowiek, sam podobno ratuje klęskę deficytu. Czarna godzina — jednem słowem, — przyszła na teatry. Musi być źle, jeśli taki magik, taki wielki kot, co zawsze padał na cztery łapy, dyrektor Szyfman, popłakuje po kątach, poczem jedną ręką ociera serdeczną łzę, a drugą podpisuje krwawy weksel.

Największy wśród teatrów warszawskich deficyt dała **Opera.** Opera, jak wiadomo, jest to żarłoczny zwierz, który wszystko pożera, prócz chórzystek, te bowiem żyją wiecznie. Opera warszawska chciała w ubiegłym sezonie dokazać fantastycznej sztuki i dała siedem premjer, aby ratować finanse. Pracowali w niej, jak furjaci i wszystko na nic. Publiczność jakby umarła, co nie jest dziwne, bo niema za co żyć. Kto nie ma całych portek, temu się nie spieszy na „Tristana i Isoldę". Aida może być goła, ale widzowi nie wypada. Do Opery wszędzie na świecie dokładają, ale w Warszawie dokładają prawie wszystko. Tragedją Opery warszawskiej jest jej budynek, jest to czteropiętrowy komin, w którym jest przeszło tysiąc miejsc, wśród nich zaś siedemset takich, gdzie widać i słychać, reszta jest do djabła. Ale to jeszcze nic. Personal Opery, już mocno zredukowany, wynosi w tej chwili osób równo sześćset. Jeżeli więc na sali jest sześćset widzów, to jeden widz odpowiada jednemu członkowi Opery. Panie Boże! Na sali nie zawsze jest sześciuset widzów... Nikt z tego nie wybrnie i nikt na to nie poradzi, jak długo nie zbudują wielkiego gmachu na trzy tysiące osób. Ale to nie będzie prędko. Opera tedy wije się i targa i szuka tysiąca sposobów, aby się wydobyć z otchłani, wszystkie jednak wysiłki będą daremne, bo nawet tych sześciuset entuzjastów, dla których dziś jedyną muzyką zrozumiałą jest marsz żałobny, co dnia nie znajdzie się w miljonowem mieście. Takiemu widzowi zresztą pękło by serce, kiedy patrzył, jak na scenie grają w karty w „Manon", a djalog jest taki: „Tysiąc pistolów"! — „Oto są"! Widz myśli ponuro: „Skąd wziąć pistola"? — „Oto jest guzik"! — odpowiada mu jego los.

Nawet farsa miejska z Fertnerem dała deficyty, ludzie widocznie nie mają się już za co śmiać. Wobec tego miasto postanowiło znieść farsę i w starej, drewnianej budzie w Ogrodzie Saskim rezydować będzie komedja, bardziej wytworna. Dyrektorem jej uczyniono młodego i zapalczywego reżysera, p. Emila Chaberskiego.

Osterwa wyjeżdża do Wilna z Redutą. Jest to secessio in montem sacrum Gedymini, bo się znakomity ten aktor i pierwszorzędny reżyser nie mógł zmieścić w magistrackim regulaminie, który mu narzucał kuratelę. Wilno doskonały na tem zrobiło interes, czego mu się zresztą z całego serca życzy. Na miejscu Osterwy zasiądzie Kazimierz Kamiński, który wcale młodego ducha w wychudłem nosi ciele i jako mówi Słowacki „z powagą wchodzi w elizejskie bory" teatrów warszawskich, w których straszą wilkołaki i piją krew z dyrektorów. „Za dobrze jest człowiekowi na ziemi, rzekł Pan i zrobił go dyrektorem teatru"... Tak, jako żywo, z całego serca napisałem na ścianie w gabinecie Solskiego. Czasem i ja mam rację. W gabinecie dyrektorskim Teatru Narodowego napiszę to samo.

W teatrze, gdzie dotąd ślicznie działał Leon Szyller, którego porwał (o mało nie — przyp. Red.) mądry zawsze Lwów, powstanie subsydjowana przez miasto scena o wysokiej skali artystycznej dla szerokich warstw przeznaczona. Szyller słusznie pojął, że tych „szerokich warstw" nie należy okpiwać bujdami na resorach, i że nie wolno ich uważać za niemądre dzieci, lecz trzeba im dawać Szekspira, Moljera, Słowackiego i Fredrę, w tym sensie będzie też dalej prowadzony teatr im. Bogusławskiego. Nie wiadomo jeszcze, kto go będzie wiódł na ten szczyt, do którego zmierzał Szyller, jest dwóch wybornych kandydatów: Zelwerowicz i Adwentowicz, ambo meliores, obaj znamienici artyści, ambitni ludzie i teatrowi całą duszą zaprzedani. Zdaje się jednak, że miasto jest tak zachłanne na teatry, że i ten teatr samo będzie prowadzić.

Będzie to jedyny przybytek, od którego boli głowa.

Zanim ta cała warszawska maszyna teatralna ruszy, odbywają się łowy z naganką na aktorskie tygrysy. Jeden dyrektor teatru staje za węgłem i stara się drugiemu porwać jego matadora, albo schwytać jego prawicę. Tak dyrektor teatrów miejskich porwał Szyffmanowi jego królewicza, Leszczyńskiego. Królewicz był roztropny i słono kazał sobie zapłacić za to uprowadzenie. A ponieważ gdzie Ty Kajuś, tam i ja, Kaja, więc pani Leszczyńska (Pancewiczowa) poszła w senatory do Teatru Narodowego.

Przyczaił się Szyffman i zbrojnie porwał z teatrów miejskich gwiazdę gwiazd, słońce słońc, Ćwiklińską, zaczem Junoszę Stępowskiego, władcę serc, potężny talent, zaczem — jak mówią — Stefana Jaracza, aktora z Bożej łaski. Szyffmanowi bardzo trzeba aktorów, bo nie miała baba dość kłopotu w Warszawie i wzięła jeszcze jeden teatr w Łodzi. Na razie jednak nic innego nie robi, tylko pilnuje Malickiej, otoczył ją strażami, mamę prosił, aby córki strzegła, telefon jej przeciął i baczy, aby jej dyrektor teatrów miejskich nie wrzucił kontraktu przez okno, owinąwszy nim kamień. Nieszczęsny to człowiek, któremu takie wyprawiają sztuki. A Malicka strzyże oczkiem i szepce: „I chciała bym i boję się"... Panienki nie decydują się prędko.

W młodym warszawskim lesie mało co rośnie, dwoje tylko wystrzeliło bardzo w górę: Marja Modzelewska, krakowiaczek ci ja, brylantowy talent i Samborski, dziki mąż, Tarzan wspaniały, z każdą rolą świetniejszy. Reszta rośnie powoli, ale rośnie. Na drugi rok będzie polowanie na Modzelewską i Samborskiego. W Warszawie bowiem umarł by na rozlanie żółci jeden dyrektor, gdyby drugiemu nie zrobił trochę na złość. Sam nie zje, ale drugiemu też nie da.

Kornel Makuszyński.

KRONIKA KRAJOWA.

Bilans teatrów Szyfmanowskich.

Dotychczasowy bilans obu teatrów Szyfmanowskich: Polskiego i Małego, przynosi 20 premer i 547 przedstawień za sezon ubiegły.

Na teatr Polski przypada 12 premjer i 285 przedstawień, nie licząc w to przedstawień popołudniowych.

Wystawiono więc „Dantona" Rollanda 38 razy, „Króla Henryka IV" Szekspira 20 razy, „Świętą Joannę" Shawa 32 razy, „Odrodzenie" Schöntana 13 razy, „W sieci" Kisielewskiego 26 razy, „Poczekalnię I klasy" Kaweckiego 28 razy, „Romans kryminalny" Kaisera 12 razy, „Djabła i karczmarkę" Krzywoszewskiego 28 razy, „Okręt sprawiedliwych" Jewreinowa 26 razy, „Świętoszka" Moliera 19 razy i „Nowych Panów" Flersa i Croisseta 33 razy.

Największe powodzenie — jak widać — osiągnęła sztuka Rollanda — i najsłabsza z całego sezonu Kaweckiego.

Teatr Mały natomiast wystawił 9 premjer: „Malowana żona" Samozwaniec 23 razy, „Szofer Archibald" Pawlikowskiej 25 razy, „Śmierć kochanków" 19 razy, „Pan swego serca" Raynala 55 razy, „Gra" Pirandella 38 razy, „Zamiana" Claudela 19 razy, „Niewinna grzesznica" Grubińskiego 58 razy, „Znajomek z Fiesole" Winawera 15 razy i „Niedojrzały owoc" 29 razy. Tu sukces największy święcił autor polski, Grubiński — i również autor polski Winawer dał sztukę najsłabszą.

Ogółem w obu teatrach wystawiono 13 sztuk autorów obcych, a siedmiu polskich, stosunek tych ostatnich, jeśli się weźmie pod uwagę nagół słabą produkcję dramatyczną polską, jest dość duży, wynoszący blisko 54 procent.

Lwów utrzyma 3 teatry i operę.

Na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie postanowiono przedłożyć wniosek w sprawie zatrzymania na przyszły sezon teatralny trzech teatrów i opery, z tem zastrzeżeniem, że jeśli w roku 1926 deficyt przekroczy preliminowaną sumę, opera zostanie zamkniętą. Prócz tego przeprowadzoną ma być redukcja personalu, a w szczególności oszczędność w administracji teatrów.

Z Nowego Sącza.

Księża katecheci nie dostają pensji.

W myśl ustawy z dnia 9 października 1923 art. 46 D. P. R. P. i okólnika Kuratorjum krakowskiego, należytość za naukę religji powinna być dotyczącym duszpasterzom wypłacana **co miesiąc z dołu.**

Przewodniczący Rady szkolnej powiatowej w Nowym Sączu postępuje wbrew wyraźnym rozporządzeniom władz i należytość tę bezprawnie przetrzymuje przez kilka miesięcy. Tak np. **do dziś dnia (12 lipca) nie wypłacił tej należytości od miesiąca lutego i zalega z nią za cztery miesiące.**

Duszpasterze powiatu Nowy Sącz zwracają się do Wysokiego Kuratorjum w Krakowie, by poleciło skutecznie przewodniczącemu R. S. P. w Nowym Sączu należytość powyższą co miesiąc wypłacać i nie tolerowało dłużej tego nadużycia.

Zakopane — Nieznanemu Żołnierzowi.

W myśl pięknego zwyczaju, podjętego przez miasta polskie i Zakopane złożyło trybut symbolowi zmartwychwstałej Polski — Nieznanemu Żołnierzowi.

2 katastrofy lotnicze.

W ubiegły wtorek spadł pod Katowicami wybudowany w Królewskiej Hucie samolot „Marylka", który odbywał lot ćwiczebny. Samolotem kierował pilot Karczmarek. W czasie lotu z niewiadomej przyczyny samolot nagle spadł i rozbił się w szczątki. Pilot złamał obie nogi i w ciężkim stanie został odwieziony do szpitala w Katowicach.

W Nowym Targu samolot wojskowy gotujący się do lotu do Krakowa, wzbił się na wysokość kulkuset metrów i z tej wysokości spadł. Aparat strzaskany, pilot ciężej, obserwator lżej ranny.

Jak Bimke bimbał sobie z Europy.

Był prawie jak zwykły złodziej. Sprzedawał marki w Łodzi.

W Łodzi mieszkał sobie **18-letni p. Bimke,** namiętny zbieracz marek pocztowych. Filatelista Bimke, będąc dość rozgarnięty, podszył się pod nazwę **„firma Bimke eksport i import marek pocztowych w Łodzi"** i umieszczając takie ogłoszenia w zagranicznej prasie, zdołał naciągnąć kilka obcych firm na przesłanie mu zbiorów filatelistycznych do sprzedaży komisowej.

Bimciu rzeczywiście **marki te sprzedawał, ale z uzyskanych złotych robił sobie drugą oryginalną kolekcję w domu.** Na początkowe urgensy i zapytania nie odpowiadał, aż zagraniczni klijenci zwrócili się do polskich placówek dyplomatycznych o interwencję w sprawie **„firmy Bimke".**

Noty konsularne z 10 placówek zagranicznych polskich zaczęły krążyć około fikcyjnej i niesolidnej „firmy Bimke", aż ostatecznie w postaci policji zdołały dotrzeć do niej, upersonifikowanej w 18-letnim Bimciu, który już dwa razy pokutował w areszcie za oszustwa i teraz zacznie w spokoju przemyślać swoją europejską „aferę".

UWAŻAĆ! POLICJANCI Z „I" NA RĘKAWIE MÓWIĄ PO WŁOSKU W WARSZAWIE. Komenda policji m. Warszawy podaje do wiadomości, że dla funkcjonarjuszów policji władających językiem włoskim zostały wprowadzone odznaki w kształcie czworoboku naszytego na rękaw munduru, utrzymanego w kolorach odpowiadających barwom narodowym państwa włoskiego. Na czworoboku tym wyhaftowana jest litera „I" jako pierwsza litera włoskiej nazwy państwa — Italia.

REYMONT OBYWATELEM HONOROWYM POW. WRZEŚNIAŃSKIEGO. Na przedostatniem posiedzeniu sejmiku powiatowego powiatu Wrześniańskiego uchwalono jednogłośnie mianować powieściopisarza Władysława Reymonta obywatelem honorowym powiatu Wrześniańskiego. Delegacja wydziału i sejmiku powiatowego wręczyła Reymontowi odznaczenia w formie pięknie wykonanego adresu.

ZGON PROF. NIEMENTOWSKIEGO. Onegdaj w Warszawie zmarł nagle w mieszkaniu b. prof. Politechniki lwowskiej Tad. Wiśniewskiego prof. chemji w Politechnice lwowskiej Niementowski, przybyły specjalnie do Warszawy na zjazd lekarzy i przyrodników. Jak twierdzą, zmarły zatruł się zupą rakową.

FILANTROPAMI. W okolicach Tokio w Japonji znajduje się ferma, której właściciel jest szczęśliwym posiadaczem 60.000 żółwi. Poczciwe stworzenia znoszą rok rocznie około 100.000 jaj. Jaja żółwie, mięso i skorupa znajdują duży zbyt na rynku tokijskim.

W Musaka pod Jokohamą znajduje się podobna ferma, w której hodują żółwie sprowadzane z Indyj. Żółwie te, większych rozmiarów, cenione są bardzo dla szyldkretu, który dostarcza ich skorupa.

Jedną z zalet ubocznych hodowli żółwi musi być cisza i spokój, które panują wśród kilkudziesięciotysięcznej armji skorupiaków. Żółw jest niemową i mizantropem. Niezadowolenie swe wyraża schowaniem się w skorupie. Zupełnie inaczej, niż większość ludzi, którzy swój gniew wyrażają krzykiem i wrzaskiem.

W ręce żydowskie.

Sprzedawcą jest p. Józef Ptaś.

Piszą nam z Podhala:

Cudowny rabin w Bobowej otrzymał z Mszany Dolnej pełen radości i tryumfu list donoszący, że żydzi z Mszany Dolnej wykupili dom leżący blisko przy dworcu, w położeniu bardzo korzystnem.

Tryumf ten dowodzi solidarnej akcji żydów, celem wykupna realności z rąk polskich.

Tryumf jest tem większy, że dom ten sprzedał b. poseł ze Zw. L. N., były prokurator Izby małopolskiej, kierownik akcji przeciw lichwie w Warszawie, p. Dr. Józef Ptaś.

Trudno opisać gorycz i poruszenie wśród ludności Mszany Dolnej, a szczególnie zgorszenie wśród szerokich warstw.

(Rozwojowiec).

Zarządzenia w dziedzinie samorządu.

Po przeprowadzeniu we władzach i urzędach państwowych akcji redukcyjnej, przystąpił rząd do zmiany dziedziny samorządu w tym kierunku, pragnąc doprowadzić ilość funkcjonarjuszy samorządowych do istotnej potrzeby, a przez to zmniejszyć wydatki personalne. W tym też celu wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych szersze zarządzenie, podając wzór statutu, zawierającego etaty stanowisk służbowych dla pracowników związków komunalnych. Zarządzenie to zostało oparte na spostrzeżeniach wojewódzkich, komisyj oszczędnościowych, na doświadczeniach departamentu samorządowego Ministerstwa spraw wewn., oraz na wynikach ankiety, urządzonej w roku ubiegłym przez centralny Związek pracowników administracji gminnej i przez biuro pracy społecznej.

Każdy zatem Związek komunalny musi obecnie dążyć to tego, aby ilość jego pracowników nie przekraczała ilości ustalonej tem zarządzeniem, aby zatem odpowiadała ilości etatów stanowisk. W tym celu zarządzenie **dzieli miasta według ilości mieszkańców. Dla miast do 5000 mieszkańców przyjęto liczbę pracowników 3,** a to: sekretarz, urzędnik rachunkowy i kancelista-poborca podatkowy. W miastach do 10.000 mieszkańców liczba pracowników ma wynosić 4, w miastach do 25.000 mieszkańców — około 8, a to: sekretarz-referent, pomocnik referenta, rachmistrz, kasjer, technik budowlano-drogowy, kancelista, poborca podatkowy i maszynistka.

Wogóle w małych miastach stosunek wydatków na administrację osobową do ogólnej sumy wydatków nie powienin przekraczać 15 procent.

W wydziałach powiatowych liczba pracowników w dziale administracji ogólnej nie powinna przekraczać 6 osób, a to: sekretarz, inspektor samorządu gminnego, kasjer, rachmistrz, kancelista i maszynistka. W dziale drogowym powinien wystarczyć jeden inżynier na długość 100 klm., jeden technik na 100—150 klm., jeden drogomistrz na 40—60 klm. i jeden dróżnik na 5—7 klm. dróg szosowych.

W gminach wiejskich do 4000 mieszkańców winien być zatrudniony jeden pisarz i ewentualnie jeden praktykant biurowy, w gminach do 10.0000 ludności jeden pisarz i dwóch pomocników.

Wysokość wynagrodzenia inżyniera, lekarza i weterynarza zależeć winna w każdym poszczególnym wypadku od tego, w jakiej mierze poświęcają oni swój czas i pracę odnośnemu związkowi komunalnemu.

Związki komunalne mogą, ale nie muszą, przyznać swoim pracownikom dodatek komunalny do wysokości 15 procent, a w województwach wschodnich (kresowych) do wysokości 25 procent poborów. (a)

NA SZEROKIM SWIECIE.

Komunikacja lotnicza Polski z Czechami.

Dziś rozpoczną się w Bernie Morawskiem rokowania polsko-czechosłowackie, mające na celu zaprowadzenia polskiej linji komunikacyjnej lotniczej Kraków—Wiedeń przez Czechosłowację. Po tych rokowaniach mają być rozpoczęte rokowania w sprawie zawarcia traktatu co do komunikacji lotniczej z Węgrami. Postanowiono bowiem jeszcze w tym roku zaprowadzić komunikację lotniczą Praga—Berno—Budapeszt. Projektowane jest nadto nawiązania rokowań z Włochami w sprawie zaprowadzenia komunikacji napowietrznej między Pragą a Trjestem.

POROZUMIENIE KOLEJOWE POLSKO-CZESKIE. W dniach od 9 do 11 b. m. odbyła się w Pradze czeskiej konferencja przedstawicieli zarządów kolejowych: polskiego i czeskiego. Na konferencji tej omawiano sprawę uregulowania ruchu granicznego polsko-czeskiego, oraz uzupełnienia taryfy osobowej polsko-czeskiej.

PADEREWSKI MÓWI W LONDYNIE. Paderewski miał 14 b. m. wielką mowę w londyńskim Klubie prasy, w której bronił stanowiska Polski na terenie międzynarodowym, oświadczając między innemi, że cały okręg gdański należy się Polsce, że również zachodnie granice nasze są zbyt szczupłe i że na Górnym Śląsku Polska całkowicie nie uzyskała jej należnych praw.

„KRÓL POTĘG, PIERWIASTKÓW I LOGARYTMÓW". W Wiedniu produkuje się atleta liczbowy, S. J. Krieger, zadziwiający wszystkich swoją fenomenalną zdolnością do rachunków. Na biletach wizytowych nosi on wspaniały pompatyczny tytuł: „König der Potenzen, Wurzel und Logarithmen in Europa". Z wyglądu gruby i przysadkowaty, raczej wygląda Jego Cesarska Mość na filmowego ulubieńca Fatty, aniżeli na matematycznego stratega.

JAPOŃSKIE ŻÓŁWIE NIE MÓWIĄ I SĄ

Listy do Redakcji.

PAN WOŚ MA GŁOS!

Baczność!

Sławny już p. Woś ze Szczakowej w związku z artykułem, umieszczonym w naszym dzienniku z 9 b. m., krytykującym jego działalność jako kontrolora tamtejszej Kasy chorych — nadsyła nam znowu sprostowanie, które na podstawie par. 19 ust. pras. zamieszczamy „in extenso", ponieważ autor w postscriptum zastrzega to sobie pod grozą odpowiednich „konsekwencyj". „Fiat justitia!"

Szanowny Ponie Redaktorze!

Poraz wktury zostaję niesłusznie napodany w Głosie Narodu o ostatniem razem czuję sie całkiem obrazonem w obec czego upraszam o dwołanie rzuconej namnie oblegi na podstawie 19 ustawy Prasowej. Nieprawdą jest araczej kłamstwem jak to mnie Pon zarzuca w Głosie Narodu Nr 155 zdnia 9 lipca b r strona 3, jakobym ja jako kontrolor Powiatowej Kosy Chorych miał coś kolwiek spulnego z nadu życiem Kasy przez jednego z robotników huty szkła w Szczakowej gdysz jestem kontrolorem w Fili Jaworzniu a nie w Szczakowej i do kontroli Szczakowej nie mogę prowadzić ewidencj albowiem tą prowadzi Chrzanów ja tylko przeprowadzam kontrolę czasem wyjątkowo w zastępstwie na polecenie Chrzanoka którą to 14 kwietnia b. r. przeprowadziłem u Franciszka Jaworskiego i ten uwczas oświadczył mi że chorem nie jest gdysz procuje od dwóch dni o czem nieomieszkałem donieść przełożonem Również nie prawdą jest jakobym ja kontrolował lub donosił Jana Gaja ze Szczakowej gdysz człowieka tego ani nieznam Natomiast prawdą jest że kontrolowałem Józefa II. Wikla kturego miałem scisłe polecenie od Dyrekcj z Chrzanowa i kturą to kontrolę przeprowadziłem Sumiennie a nie partyjnie jak Pon zazuca naco mam nie zbite dowody poniewasz chory człowiek na żołądek nie powinięn wysiadać w karczmie. Tak samo nie prawdą jest jakobym ja kiedy kolwiek pił z Michałem Maciejowskiem gdysz człowieka tego jeszcze w życiu w karczmie nie miałem spcsobności zobaczyć ani tesz z niem niemam większech styczności.

Wrescie co do Kosjera Gminnego niech Panów Autorów oto głowa nie boli gdysz otego Rada Gmina i Rada Powiatowa kture to czynniki mnie na to stanowisko powołały.

Z poważaniem
Michał Woś

Krwawa walka policji z bandytami w Równem Wołyńskiem.

Dzień 13 lipca przyniósł stolicy kresów, Równemu, niemałą senzację. W dniu tym bowiem policja tamtejsza przeprowadzała obławę na bandytów. Posterunkowy Śliwicki, wytropiwszy podejrzanych indywiduów, **wszedł za niemi do pewnego fryzjera i zażądał od nich** wylegitymowania się. Bandyci chwycili za rewowery i po kilku strzałach w stronę nadbiegających policjantów, rzucili się do ucieczki. W wysokich szuwarach, rozciągających się pod miastem stawów zapadli tak, że policja nie mogła ich znaleźć. Niemniej jednakowoż zorganizowała ona o godz. 7 rano obławę gruntowną po mieście i okolicy. Rewizja bagien dała wkrótce rezultat. O sto m. od brzegu **trafiono na pierwszego bandytę, który się ostrzeliwał blisko godzinę policji,** aż wreszcie post. Nowaczyńskiemu udało się wywlec z szuwarów **zwłoki bandyty-żyda.** Za drugim bandytą szukano jeszcze 2 godziny. Dopiero po godz. 10 znaleziono go 200 m. od brzegu w szuwarach i zaczęła się nowa strzelanina. **Bandyta zranił dwóch posterunkowych, z tych jednego ciężko,** ale sam wkrótce padł, **ugodzony kulą.** Przy bandytach znaleziono 3 browningi i 180 złotych. Jeden z nich, żyd, miał na piersi tatuowany napis: **„Ach Boże, ratuj mnie, 1921".**

Bandytyzm na tutejszych kresach, dzięki skutecznej energji policji państwowej, wygasa. Obecnie wypadki takie notujemy tu tylko sporadycznie. Stanowi to miłą pociechę uspokojenia kresów, w porównaniu ze stanem z **roku ubiegłego, w którym policja oddała 36 bandytów sądom do rozstrzelania.** Z. Lub.

Z humoru.

To będzie trudno. Lekarz: Rana na tyle głowy nie jest niebezpieczna, o ile gwóźdź nie był zardzewiały, ale musi ją pan zaraz wyssać.

Przed ślubem. Matka kupuje dla córki, która w następnym tygodniu ma iść zamąż, całe urządzenie kuchni. Przed wyjściem ze sklepu panna zwraca się do kupca i prosi: Ale niech pan nie zapomni dodać do każdego przedmiotu kartki ze sposobem użycia.

Na modnej wystawie. — Symboliczny obraz pańskiego przyjaciela wisi w ostatniej sali. — A to bardzo dobrze. Jeżeli ktoś przejdzie wszystkie sale, ten się już niczemu nie dziwi.

Złośliwy: Adwokat: To wino przysłał mi klijent, którego raz broniłem. — Gość: Ten musiał dostać kilka lat ciężkiego więzienia.

Składki na powodzian.

Wskutek pomyłki w składkach we wczorajszym numerze powtarzamy listę.

Ks. Józef Podmokły, Trzebinia, 25 zł.; ks. Pogłódek, Cieszyn, 10 zł.; Józefa Marcinowska, Kęty, 5 zł.; D. 5 zł.; ks. Mateusz Jeż, Kraków, 50 zł.; ks. Juljan Krzyżanowski, Kosina, 10 zł.; N. N. 20 zł.; Sodalicja Dziewcząt służących św. Zyty 50 zł.; Władysław Macheta 10 zł. Razem 195 złotych. Ogółem wpłacono do Administracji „Głosu Narodu" 2.279 zł.

Iskierki.

Droguerzysta i głóg.

Zgłosił się dzisiaj do naszej Redakcji właściciel droguerji na Stradomiu, p. Jędrzejowski w sprawie wczorajszych „Iskierek".

— Stała mi się krzywda, mówi. Nie przemawiam nigdy do klijentów ani „groźnie", ani „bezczelnie", jak pisze p. Zebr. w „Głosie Narodu". Mówię zazwyczaj serjo i krótko, ale nie obraźliwie... Po raz pierwszy czytam o sobie taką przykrą notatkę i to w chrześcijańskim piśmie.

— A cóż z tym głogiem, o którym pisaliśmy.

— P. Zebr. pisze, że 1 kilo głogu kosztuje w aptece 5 zł. i skarży się, że ja sprzedaję po 20 gr. 1 deko. Nie mogę uwierzyć w cenę 5 zł., chyba, że głóg w aptece był zepsuty, stary lub sprzedający nie znał ceny. Sprowadzamy głóg z zagranicy po 9.80 zł. marek za kilo. Do tego dochodzi 12—15% kosztów. Jakże więc można głóg sprzedawać po 5 zł.?

— Czy nie da się produkować głogu aptecznego w kraju?

— Dałoby się, naturalnie. Należałoby zaprowadzić odpowiednie plantacje. Niestety u nas nikt się tem nie zajął. Głóg polny nie nadaje się w stanie surowym do użytku, gdyż zawiera włoskowate, dławiące ośrodki. Trzeba go drylować. Sprowadzamy więc dotąd głóg z Niemiec, rumianek z Czech i Węgier.

— Zresztą — kończy p. Jędrzejowski — całego zapasu głogu mam tylko pół kilo; nie sprowadzam bowiem ani nie sprzedaję głogu całymi kilogramami. Nikt tego w większych ilościach nie potrzebuje i waluta nasza na imporcie głogu nie ucierpi...

Z sali sądowej.

Mykityn obciąża zeznaniami sędziego Rutkę i protokol. Piotrowskiego.

We środę przywieziono do Lwowa Pańczyszyna. Natychmiast po przyjeździe wysłano go pod silną eskortą do więzienia przy ulicy Batorego. Ma on być przesłuchany jako świadek w sprawie Jaegera.

Na rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu Mykityna, który zeznaje o „wpływie, jaki wywarł rzekomo sędzia Rutka i protokolant Piotrowski na jego zeznania, obciążające współoskarżonych. W szczególności odnośnie do swoich zeznań w charakterze obwinionego, **w których obarcza oskarżonych i na których** się opiera cały akt oskarżenia twierdzi, że te zeznania zostały z protokolantem Piotrowskim i sędzią Rutką umówione przedtem i obrobione. Odnośnie do listów anonimowych, zeznał Mykityn, że uprzednio sędzia Rutka wraz z protokolantem ułożyli sposób jego zeznań w tym duchu, że listy, które według aktu oskarżenia miał redagować pos. Rosmarin na zlecenie Kornhabera, on przetłumaczył na język ukraiński. W zamian za to sędzia Rutka przyrzekł mu — rzekomo — posadę i obchodził się z nim nader życzliwie.

Skazani za pojedynek.

Porucznik Szczucki z 3 pułku ułanów, czując się obrażonym przez majora Kucharskiego, wyzwał go na pojedynek. Porucznik S. był ranny. Jako sekundanci obu stron występowali pp.: rotm. Taube, rotm. Kosiński, por. Strawiński i por. Horwat.

Wszyscy wymienieni oficerowie odpowiadali przed wojskowym sądem okręgowym, który ich uniewinnił. Wskutek zażalenia przez prokuratora, sprawa ta rozważana była przez najwyższy sąd wojskowy w Warszawie, który zniósł wyrok sądu okręgowego i skazał: maj. Kucharskiego i por. Szczuckiego na 3 miesiące twierdzy, oskarżonych zaś o współudział w pojedynku w roli sekundantów: rotm. Kosińskiego, rotm. Taube, por. Horwata i por. Strawińskiego na 14 dni twierdzy.

Mały fejleton.

Maszyna do zasypiania.

Pewien inżynier angielski opatentował maszynę, mającą usunąć bezseność. Maszyna ta wyzyskuje własność leczniczą barw odpowiednio skojarzonych. Maszyna z wyglądu przypomina aparat radjowy. Człowiek, cierpiący na bezsenność, przyciska rączkę aparatu, a wówczas ukazują się promienie świetlne w 12 kolorach, odpowiednio ugrupowane. Kombinacja kolorów wywiera ten wpływ na siatkówkę oka, że człowieka szybko ogarnia senność. Podobno nawet w wypadkach ciężkiej bezsenności wystarczy 10—15 minut, aby zasnąć pod działaniem maszyny.

Krótkie włosy nosiły kobiety jeszcze w 14-tym wieku.

Powszechne było dotychczas mniemanie, że krótkie włosy są wynalazkiem pań z XX wieku. Tymczasem jeden uczony francuski udowodnił, że pogląd taki jest fałszywy, gdyż krótkie włosy nosiły kobiety już w XIV i XV wieku. Oto podczas robót restauracyjnych w katedrze w Wymington odkryto szereg oryginalnych fresków, wśród nich zaś dwa bardzo interesujące, które przedstawiały Sąd Ostateczny i Zmartwychwstanie. Nieznany malarz używał jako modeli do tych fresków niewątpliwie współczesnych kobiet, co widoczne jest z ich ubiorów. Tymczasem większość kobiet na tych obrazach ma krótkie włosy. Freski pochodzą z roku 1380, stanowią tedy dowód, że już wówczas kobiety nosiły krótkie włosy, podczas gdy głowy mężczyzn uginały się pod zwojami loków.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nasz kontrahent czeski.

Jak Czesi zawierają z nami traktat handlowy. — Podcięli nasz eksport handlowy.

Nie mamy jakoś szczęścia do kontrahentów handlowych. Jedni wszelkimi siłami dążą do tego, by uczynić z Polski swoją kolonję; drudzy wprawdzie nie zdradzają takich tendencyj, lecz nie mniej rzucają nam gorliwie **kłody pod nogi**, mimo, że na zewnątrz starają się nadać wzajemnym stosunkom handlowym i politycznym postać wprost serdecznej współpracy. Łatwo się każdy domyśli, że tym miłym kontrahentem jest nasz świeżo upieczony przyjaciel polityczny — Czech. Wszyscy pamiętamy, jakimi komplementami zasypywał nas p. Benesz, gdy przyjechał do Warszawy „robić" ugodę polityczną, a przytem handlową. To też każdemu prostolinijnie myślącemu obywatelowi polskiemu zdawało się, że nawiązawszy sympatyczne stosunki lojalnego współżycia z Czechosłowacją, mając dalej podpisany i ratyfikowany z tem państwem układ gospodarczy, będziemy mogli rozwijać systematyczną wymianę towarów, opartą na klauzuli największego uprzywilejowania. Ponadto wojna celna z Niemcami stworzyła niezwykle korzystne warunki dla zacieśnienia węzłów gospodarczych z Czechosłowacją.

Rychło jednak przekonali się entuzjaści, których u nas nie brak, jak dwulicowi są nasi kontrahenci z nad Wełtawy. Kilka interesujących w tym kierunku przyczynków do ich psychologji (dla nas to nie nowość) podaje ostatni „Merkury Polski". Zdemaskowano w nim perfidję czeską w kwestji eksportu naszych produktów naftowych do Czechosłowacji. Oto jak w praktyce wygląda lojalność Czechów.

Pomimo wprowadzenia przez rząd czeski w roku ubiegłym wysokich opłat celnych na przetwory ropne rafinowane, przemysł nasz wywoził tam do ostatniej chwili pokaźną ilość destylatów. Tymczasem wywóz ten staje się obecnie niemożliwy, **gdyż bezpośrednio przed podpisaniem dodatkowej umowy handlowej z Polską, rząd czeski zmienił przepisy wewnętrzne dla władz skarbowych w sprawie stopnia przeróbki i własności chemicznej wywożonych z Polski destylatów ropnych. Odnośne rozporządzenie ma obowiązywać od 1 sierpnia.**

Z najważniejszych postanowień, które podcinają nasz eksport nafty, należy wymienić następujące. Od 1 sierpnia będzie dopuszczalna do **importu tylko benzyna surowa** (dotychczas rektyfikowana), tak, że refinerje czeskie będą musiały się podjąć jej gruntownej destylacji. Jak to wpłynie na nasz eksport, łatwo przewidzieć. Eksportowana dotąd do Czech destylowana nafta, musi być na skutek wspomnianego zarządzenia sztucznie zanieczyszczana do wysokości 2 procent, tak, aby mogła być raz jeszcze przerabiana w myśl wskazówek rządowych przez rafinerje czeskie. **Również i oleje smarowe nie mogą być obecnie inaczej eksportowane, jak po specjalnem zanieczyszczeniu w stosunku 5 proc.**

Wyobraźmy sobie teraz rolę naszych dotychczasowych odbiorców na rynku czeskim. Dotychczas otrzymywali oni stale gotowe produkty, które mogli odrazu sprzedawać. Obecnie zaś te same produkty muszą być sztucznie zanieczyszczane przez eksporterów polskich, aby odpowiadały warunkom postawionym przez rząd czeski. Pociągnie to za sobą oczywiście niepożądane koszta przeróbki, nie mówiąc już o połączonych z tem kłopotach dla tamtejszych importerów, co zniechęci importerów czeskich do naszych produktów.

Najciekawszym w całej tej sprawie jest fakt, **że przepisy te zostały wydane na parę dni przed podpisaniem układu dodatkowego z Polską i były utrzymane do ostatniej chwili w takiej tajemnicy, że delegaci podpisujący z nami układ, o niczem nie wiedzieli.**

Przy tej sposobności warto przytoczyć inny charakterystyczny szczegół. Oto gdy przy rokowaniach nasi przemysłowcy naftowi domagali się przezornie wprowadzenia do traktatu handlowego klauzuli, że przepisy o jakości i stopniu przeróbek i przetworów ropnych importowanych z Polski, nie zostaną zmienione, **przewodniczący delegacji czeskiej, min. Dworzaczek oświadczył z oburzeniem, że tego rodzaju ostrożność jest przesadzona, że dowodzi to braku zaufania do strony czeskiej i jest zaprzeczaniem wzajemnej lojalności.**

Na takie dictum **przemysłowcy nasi ustąpili**, to też otrzymali za to dziś lojalną nagrodę. Co jednak spowodowało Czechów do tak perfidnego postępowania w ciężkiej dla nas chwili wojny celnej z Niemcami? Są różne o tem zdania, z których przytaczamy najcharakterystyczniejsze i posiadające najwięcej pozorów prawdopodobieństwa, a podaną m. inn. przez „Merkurego", że

w danym wypadku o nic innego nie chodzi, jak tylko o wykorzystanie kontrahenta,

gdyż chcąc się utrzymać w dalszym ciągu na rynku czeskim rafinerje nasze, musiałyby poważnie obniżyć ceny przetworów ropnych, co przy dzisiejszych wysokich cenach ropy i dużych kosztach eksploatacji uważa się wprost za niemożliwe.

Cóż na to p. min. Dworzaczek?

M. M.

Stan bezrobocia w województwie kieleckiem.

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Nar.").

Stan rynku pracy na terenie województwa kieleckiego, podobnie zresztą jak i na terenie całego państwa, przedstawia się niepomyślnie, a obrazem tego jest 25.600 bezrobotnych.

Najwięcej ich znajduje się na terenie powiatu Będzińskiego, czyli t. zw. Zagłębiu Dąbrowskiem, stanowiącym jeden z najbardziej uprzemysłowionych ośrodków. Kryzysem dotknięte są najbardziej przemysł metalowy i hutniczy, włókienniczy, a wreszcie dominujący tu przemysł węglowy.

Stan ten w dalszym ciągu się pogarsza wskutek redukcji robotników na kopalniach i zmniejszania liczby dni pracy w tygodniu.

Ogółem pozostaje na tym terenie bez pracy około 13.500 robotników, to jest więcej niż połowa ogólnej liczby znajdujących się na terenie całego województwa kieleckiego, przyczem na liczbę tę składają się w przeważnej mierze górnicy (przeszło 6.000 osób), metalowcy (2.500 osób) i włókniacy (3.400 osób). Ci ostatni to przeważnie b. pracownicy fabryk włókienniczych Tow. Akc. „Zawiercie" w Zawierciu, które zostały ostatnio po dziesięciotygodniowej przerwie uruchomione, jednak nie w tych rozmiarach, co przed zamknięciem i zatrudniają dzisiaj tylko około 3.000 robotników na 6.600 dawniej zatrudnionych.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja na terenie powiatu Częstochowskiego. Przemysł metalowo-hutniczy i górniczy jest przeważnie nieczynny.

W podobnych warunkach znajduje się przemysł włókienniczy; i tak największa fabryka wyrobów włókienniczych „La Częstochowienne", zatrudniająca do 5.000 robotników, ograniczyła pracę w pewnych oddziałach do dwóch dni w tygodniu, a to samo uczyniła fabryka wyrobów jutowych „Warta", zatrudniająca około 1.000 osób. Ogółem znajduje się obecnie na tym terenie około 4.650 bezrobotnych, w czem 200 górników, 600 metalowców i hutników, 450 włókniarzy, oraz reszta niewykwalifikowanych.

Z kolei najbardziej dotknięte są kryzysem ośrodki przemysłowe, leżące nad rzeką Kamienną, a mianowicie:

1 Okręg Konecki, gdzie znajduje się około 1.800 bezrobotnych, przeważnie hutników, metalowców i górników;

2. Okręg Starachowicki z 1.500 bezrobotnymi, rekrutującymi się przeważnie z nieuruchomionych metalurgicznych zakładów starachowickich.

3. Okręg Ostrowiecki, gdzie kryzys jednak nie wystąpił w tak ostrej formie, posiada olbrzymie metalurgiczne zakłady, oraz fabrykę wagonów, zatrudniające wprawdzie normalnie olbrzymią ilość robotników, ale dzisiaj w zmniejszonej liczbie, wskutek czego ogólna liczba bezrobotnych na tym terenie wynosi zaledwie 200 osób, kilkuset bowiem robotników skierowano na Pomorze do robót leśnych.

4. Ponadto Okręg Radomski, posiadający silnie rozwinięty przemysł garbarski i metalowy, został w pewnym stopniu objęty kryzysem i z tych to gałęzi przemysłowych rekrutują się bezrobotni, znajdujący się na tym terenie, w liczbie około 900 osób.

Z powyższych przeszło 25 tysięcy bezrobotnych, znaczna ilość znalazła zatrudnienie chwilowe przy robotach publicznych, uruchomionych przez samorządy powiatowe przy poparciu strony Skarbu Państwa, na robotach rolnych, leśnych i budowlanych, bądź też wyemigrowała zagranicę, zwłaszcza do Francji.

Z pozostałych 16.250, większość korzysta z zasiłków, umożliwiających im jakie takie przetrwanie stagnacji, a mianowicie 6.458 bezrobotnych pobiera zasiłki z funduszu bezrobocia, zaś 9.794 osób, które wyczerpały już ustawowe 26 okresów tygodniowych, pobiera zasiłek 1.000 osób z Skarbu Państwa, na zasadzie uchwał Rady Ministrów z 21 marca i 27 maja b. r., co do pomocy doraźnej dla bezrobotnych.

Sytuacja jest więc niezbyt różowa.

St. Billewicz.

Poręka państwowa.

W numerze 68 „Dz. Ustaw" z dnia 13 b. m. wydrukowana została ustawa z 1 lipca r. b. o udzielaniu poręki państwowej.

Ustawa ta upoważnia ministra skarbu do udzielenia poręki państwowej do wysokości 200 miljonów zł. lub równowartości tej sumy w walutach zagranicznych za zobowiązania następujące:

1) za zobowiązania banków państwowych i komunalnych;

2) za zobowiązania towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, oraz banków hipotecznych z tytułu emisji listów zastawnych, o ile te odpowiadają następującym warunkom:

a) znajdują pokrycie w pierwszej połowie wartości przynoszących stały dochód nieruchomości wiejskich i miejskich, na których hipotekę zostały udzielone pożyczka i ustanowione prawo zastawu dla tych listów;

b) mają oznaczony okres umorzenia, względnie określony termin płatności;

c) wydawane są pod nadzorem rządowym i zgodnie z warunkami zatwierdzonymi dla każdej instytucji, emitującej listy zastawne, z osobna przez ministra skarbu;

3) za zobowiązania zapłaty kapitału i odsetek obligacyj, wypuszczonych zgodnie z p. 15 art. 16 ustawy z dnia 14 października 1921 r. o udzielaniu koncesji na koleje żelazne prywatne (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 646) na cele budowy i początkowego zaopatrzenia linij kolejowych normalno-torowych użytku publicznego;

4) za zobowiązania zapłaty kapitału i odsetek obligacyj wypuszczonych przez ciała samorządowe na cel budowy nowych i ulepszenia istniejących urządzeń użyteczności publicznej;

5) za zobowiązania związków rolniczych Centralnej Kasy Spółek rolniczych, oraz innych centralnych instytucyj spółdzielczych i spółdzielni, mających dostateczne zabezpieczenie w majątku tych instytucyj i w zobowiązaniach ich członków;

6) za zobowiązania osób fizycznych i prawnych, zaciągnięte zagranicą, a zabezpieczone;

a) hipotecznie w pierwszej połowie szacunku nieruchomości;

b) towarami przeznaczonymi na wywóz, do wysokości 50% ceny rynkowej tych towarów.

Ustąpienie p. Tenenbauma.

Powodem konflikt gospod. polsko-niemiecki.

Według doniesień z Warszawy, ustąpił ostatnio ze swego stanowiska dyrektor departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu, p. **Henryk Tenenbaum.** Powodem ustąpienia, jak słychać, są **sprawy, związane z zatargiem gospodarczym polsko-niemieckim.**

Rybołostwo nad polskiem morzem.

Pomorze ma wogóle 264 rybaków morskich, osiedlonych w 26 miejscowościach naszego wybrzeża. Pierwotnie jedynym portem rybackim był Hel. Obecnie kosztem Helu rozrasta się Gdynia. Flotyla rybacka składa się z 800 jednostek. Od czasów polskich zaznacza się stały rozwój pod względem jakości statków. Zwiększa się stale i wydatnie liczba kutrów motorowych.

Ogólny plon znanego rybołostwa morskiego w r. 1924 wart był 562.000 zł. Przeciętny zarobek rybaka wahał się od 500 do 3.000 zł. Wysokość zarobku zależna jest ściśle od jakości środków, któremi rybak rozporządza. Dla tego też rząd stara się wyposażyć naszych rybaków przedewszystkiem w łodzie motorowe. Przy szkole męskiej w Tczewie otworzono specjalny kurs nawigacyjny dla rybaków. Pięciu z nich otrzymało dyplomy kapitanów żeglugi nadbrzeżnej. **Cokolwiek jednak czyniłoby się w tej dziedzinie, będziemy musieli kupować ryby obce, dopóki nie stworzymy rybołostwa dalekomorskiego. Wówczas, zamiast płacić miljony za ryby obce, uprawiać będziemy sami** rybołostwo na dalekich morzach i na polskich statkach przywozić własną zdobycz przez polski port w Gdyni.

W roku 1924 połowy ryb na polskich wodach przybrzeżnych wyniosły zaledwie 60% ogólnej ilości połowu w roku 1923. Wartość tych ryb wynosi ogółem 1.562 tysięcy złotych, ilość 2.389 tysięcy kilogramów. W roku tym było rybaków na Helu 145, łodzi z silnikami 43, bez — 99, w Jastarni i Borze 174 rybaków, łodzi z silnikami 19, bez — 310. W Pucku rybaków 297 i łodzi bez silników 161, w Gdyni 145, łodzi z silnikami 30, bez — 149. Razem rybaków 1.161, 92 łodzie z silnikami i 719 bez silników.

PRODUKCJA MASŁA I SERA JEST NIEWYSTARCZAJĄCA.

Organizacja mleczarska w Polsce nie osiągnęła jeszcze stopnia rozwoju dostatecznego dla pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego. W roku 1924 przywieźliśmy z zagranicy 160.503 kg. masła i 755.668 kg. sera. Natomiast wywóz tych produktów z Polski wynosił zaledwie 1.667 kg. masła i 146.760 kg. sera. Dla rozwoju mleczarstwa w Polsce konieczne jest uzyskanie kredytów na budowę urządzeń mleczarskich, zwiększenie ilości szkół mleczarskich, wprowadzenie standartyzacji masła i sera na terenie całego państwa dla ujednostajnienia jakości produkcji, oraz zorganizowania zbytu.

DZIWNY PRZYWILEJ GDAŃSKA.

W ruchu osobowym między Gdańskiem a Niemcami zniesiony został od 1 czerwca przymus wizowania paszportów niemieckich i wogóle paszportów zagranicznych. Podróżni legitymują się tylko normalnymi paszportami. Ciekawą jest rzeczą na mocy jakich przepisów to się dzieje i w jakim celu Gdańsk korzysta z takiego przywileju, jakgdyby należał do Rzeszy Niemieckiej, a nie był wolnem miastem i portem polskim.

Kronika ekonomiczna.

Zakupno ziemi na parcelację. — Ile sprowadzono zboża do Polski? — Produkcja węgla na Śląsku. — Próby złota i srebra.

= Rada nadzrocza Banku rolnego uchwaliła zakupić ogółem 19.123.6 ha ziemi na parcelację za sumę 3,470.060 zł. Z tego 1,839.604 zł. zapłacono listami zastawnemi. Majątki, które Bank rolny ma zakupić, położone są w województwach wschodnich.

= Ustalono, że przywóz produktów zbożowych (mąki, żyta i t. d.) w okresie od 1-go września 1924 r. do 1 kwietnia b. r. wyniósł, po przeliczeniu na ziarno, około 40.000 wagonów.

= Produkcja węgla na polskim G. Śląsku w tygodniu od 29 czerwca do 7 lipca wynosiła: ogółem wydobyto węgla 312.223 ton. Wysyłka węgla wewnątrz Śląska 111.339, do reszty Polski 109.339, zagranicę 76.688 ton.

— Wobec kilkakrotnego ujawnienia, że wyroby ze złota i srebra, przywożone na obszar Rzeczypospolitej Polskiej z zagranicy, a opatrzone cudzoziemskiemi cechami probierczemi, nie odpowiadają wybitej na nich próbie, główny urząd probierczy ostrzega nabywców, aby przy kupnie przedewszystkiem zwracali baczną uwagę na wybite na tych wyrobach cechy państwowe polskie, które jedynie dają gwarancję, że wyrób był rzeczywiście wypróbowany we właściwym urzędzie probierczym i próba jego faktycznie wykazuje ilość zawartego w nim kruszcu szlachetnego. Wszelkich informacyj w poruszonej sprawie udziela osobom interesowanym Okręgowy urząd probierczy w Krakowie, ul. Kanoniczna 17.

WNIOSKI DO TARYFY CELNEJ. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przedstawić ma rządowi wnioski o ewentualną zmianę tych pozycyj taryfy celnej, które nie zostały objęte znanem rozporządzeniem z 19 maja b. r. Organizacje gospodarcze, oraz przedsiębiorstwa okręgu, które mają w tym względzie jakie życzenia, zechcą nadesłać Izbie postulaty swe na piśmie do 22 lipca b. r.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 15/7
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·35	0.40		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20	0·17	
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		0·60
„Polski Glob"	0 18	0·23		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	12·00	12·50		12 50
H. Cegielski	18·50	19·00	19·00	19·50
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	0·85	0·95		
Parowozy	0·50	0·55		0·52
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement.	12·75	13·25	13·00	
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80	2·75	2·80
„Tepege"	0·90	0·95		0·92
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·20	0·25		0·22
Ćmielów	0 30	0·35		
„Krakus"	0·38	0·48	0·42	
Chodorów	3·00	3·20	4·10	4·30
A. Piasecki	1·20	1·30	1 25	
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5 18½.

Papiery państwowe i lokacyjne: 4½% listy zast. tow. kred. ziem. 23.70—23.25; 5% listy zast. m. Warszawy 20.20—20.65—20.30; 4½% listy zast. m. Warszawy 16.75—16.50; 5% pożyczka konwersyjna 43.50; 8% pożyczka konwersyjna 72.50—73.00; pożyczka dolarowa w dol. 68.00; w złotych 352.58; pożyczka kolejowa 90—85—90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 24.30, Londyn 25.03.7, Nowy York 5.15.1, Belgja 23.95, Włochy 19.15, Berlin 1.22⁶/₁₀, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 98.62, Budapeszt 0.72.5, Bukareszt 2.50. Tendencja jednolita.

Z krakowskich kin.

Kino „Warszawa".

„Tajemnica kl. Savoy" jest serją obrazów na tle szlachetnej i skądinąd muskularnej postaci szampiona włoskiego Carla Aldiniego. Dramat ten nie zasługuje na większą uwagę prócz kilku ładnych obrazów pościgu automobilowego, czyteż odyssei powrotnej werkmistrza Foxa (Aldiniego). Natomiast punkt ciężkości programu należy przenieść na komedję: **Larry w walce z bandytami,** typową komedję amerykańską o szybkości korby, podniesionej do kwadratu (jest to postulatem technicznym wyświetlania takich „kawałków"). **Komedja ta zbliża się do ideału fotogenicznego groteski. Przy patrzeniu na nią wyczuwa się prawdziwy wstrząs kinowości w abstrakcji od psychologizowania i treściowości.** Tutaj odkrywa się pole dla komedji kinowej, w której nas obchodzić muszą formalne wartości obrazu, t. zn. fotogeniczne: akcja, komicznie rytmizowana, iluminacja wszechbijącego i szalonego ruchu, „melange" prawdziwy skłębionych przedmiotów i ciał.

Kino „Sztuka":

„Kelnerka z Marsylji" jest dramatem obyczajowym, przez co traci 25 procent wartości; jest wytwórni **„Paramount"**, co mu rewindykuje 15 proc. i gra w nim Pola Negri, co znów przynosi mu 25 procent powodzenia, czyli ogółem dramat z kalkulacji szacunkowej wychodzi zwycięsko. Jednak Pola Negri nic nie pokazała ciekawego; w scenach wybitnie dramatycznych czuje się, jak zwykle, dobrze; ... scenach zbiorowych n. p. balu. Końce tragiczne jej ról nie są właściwe dla jej wielkiego talentu. Komedja „Coraz to lepiej" jest z powyżej omawianego typu komedji amerykańskich; posiada kilka „trików" już zanadto wyświetlanych, choć ciągle budzących efekt, jak np. człowiek w beczce z wybitem dnem, podlatujący i osiadający co chwilę na ziemi.

Kino „Promień":

„Romans królewski". Wychodzi się z seansu z przykrem uczuciem. Wszak reżyserował tę sztukę Rex Ingram, który na pewno tak sobą chybał pięknie przyjętej tradycji, nie „niejaki" Dymitr Buchowiecki, reżyser „Men" (w polskiej wersji „Kelnerka z Marsylji"), granego w „Sztuce"; wszak i tu gra Alice Terry, jedna z najpopularniejszych artystek amerykańskich; i sam obraz, mimo beznadziejności założenia dramatycznego (t. zn. treściowego w odróżnieniu od momentu formalnego — kinowego), jest dobrze zmontowany nieźle, ale wszystko to na marginesie technicznie lokalu, straszliwie pomieszane taśmy, oraz bezdennie „przygrywające „forte-piano" pod ekranem wywierają grobowe milczenie na widzu. W takim okoliczności dodatnio mógłby wpłynąć chyba tylko **Harold Lloyd**, ale nigdy jakiś mętny habsbursko-węgierski „romans królewski".

(mafarka).

Życie sportowe.

ŚMIERTELNY WYPADEK STYLISTYCZNY DRA LESERA. Ostatni numer „Tygodnika Sportowego" zawiera „List z Budapesztu", pisany przez inż. Fischera. W liście tym znajdujemy następującą notatkę:

„Śmiertelny wypadek. W czasie meczu towarzyskiego zostal brat Hirzera, byłego gracza Törekvesu, śmiertelnie skontuzjonowany. Biedny chłopiec uległ tej kontuzji (?). Wrogowie futballu zainaugurowali koncentryczny atak przeciw futballowi. Okazało się jednak, że nieszczęście to przypisać należy przypadkowi i gwałtowności zmarłego (!). Związek i sportowcy stanęli z pociechą i pomocą u boku ciężko dotkniętego ojca".

Listy inż. Fischera tłumaczy podobno „sam" p. Dr Leser. To jest nie dziwnego, że czytając „List z Budapesztu", chce się walić głową w mur z radości. Tyle w nim mimowolnego dowcipu. Bo czyż można sobie wyobrazić coś weselszego, jak wiadomość, że zainaugurowany atak koncentryczny przeciw futballowi jest nieszczęściem, które przypisać należy... „gwałtowności zmarłego" (sic!). A tak z tej notatki wynika.

I takim to ludziom, którzy pisać po polsku nie umieją, powierza się mandat współpracy nad ustawodawstwem sportowem! Gotowi jesteśmy przypuszczać raczej, że to tylko złośliwy żart posła Jedynaka! T. Z.

WĘGRY — POLSKA. Zapowiadane to zawczasu zawody odbędą się nieodwołalnie w dniu 19 b. m. na boisku T. S. Wisła o godz. 5.30 popoł. Węgrzy, którzy ponieśli w Szwecji niezasłużoną porażkę, dotkną wszelkich starań, by swą klęskę z 12 lipca powetować w Krakowie. Zadanie naszej drużyny reprezentacyjnej, której skład był już podany do wiadomości, nie będzie łatwe; nie wątpimy jenak, że nasza jedynastka walczyć będzie do ostatniego tchnienia o zaszczytny rezultat.

Ze względu na wielki napływ publiczności, apeluje Związek Piłki Nożnej, by publiczność nie odkładała przybycia na boisko na ostatnią chwilę, lecz by raczyła zajmować miejsca na widowni nieco wcześniej, a przynajmniej w czasie zawodów reprezentacji drużyn II. kl. przeciw reprezentacji rezerw klubów A kl., która stanowią także poważną atrakcję.

„KURJERA SPORTOWEGO" Nr. 19 zawiera, oprócz bogatego materjału sprawozdawczego z zawodów niedzielnych, dobry artykuł R. „Czy dojrzeliśmy już do Henley". Natomiast z artykułem p. t. „Sławetna uchwała", w którym anonimowy autor broni usilnie Makkabi, nietylko nie solidaryzujemy się, ale uważamy go za mocno nacjonalny i inspirowany przez „Makkabię".

Sukces polskiego lekkoatlety w Paryżu. Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, urządzanych w Paryżu przez „Stade Francais", **polski zawodnik J. Grunner (AZS — Warszawa) zdobył** pierwsze miejsce w rzucie oszczepem, osiągając **światowy wynik 57.56 m.** (rekord polski pobity o 2.5 m.), bijąc mistrza Francji, Deglanda i innych konkurentów zagranicznych.

Lekkoatleci polscy jadą do Anglji. Na zawody o mistrzostwo międzynarodowe w Anglji, wyjechał wczoraj lekkoatleta A. Z. S., p. Sławosz-Szydłowski.

W zawodach tych, które odbędą się 17 i 18 b. m., startować będzie również p. Grunner.

Rezultaty wyników M. T. K. w Polsce. Węgierski Związek Piłki Nożnej pociągnął do odpowiedzialności kierownictwo M. T. K. za wysłanie słabego składu drużyny do Polski, wypowiedział się nie rozstrzygnięte z Polonią warszawską i klęska z Hakoahem odbiły się głośnem echem na Węgrzech.

Węgry — Szwecja. Sensacyjna klęska reprezentacji węgierskiej (6 : 2) wywołała olbrzymie zainteresowanie w sferach sportowych. Pisma donoszą, że Węgrzy, którzy wystąpili w silnym składzie, nie zasłużyli na tak wysoką porażkę. Winę podobno ponosi rezerwowy bramkarz Rizi i słaba linja pomocy. Na wysokości zadania stanęli jedynie Orth i Fogl II. Szwedzi grali wspaniale, szczególnie linja ataku. Bramki uzyskali dla zwycięzców: Rydell (3), Johansson (2) i Kaufeldt (1), dla Węgrów olle Takacs. Sędzia p. Jensen (Danja).

KRONIKA KRAKOWSKA.

III. Zjazd Delegatów Związku Pracowników kolejowych z wykształceniem średn.

odbył się dnia 28 i 29 czerwca b. r. przy licznym udziale delegatów i członków Związku. Zjazd rozpoczęło nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 9 rano dnia 28-go czerwca. O godz. 10.30 tegoż dnia rozpoczęto obrady, które trwały przez cały dzień 28 czerwca, a zakończyły się w południe następnego dnia.

W pierwszym dniu obrad złożył sprawozdanie z działalności Zarządu głównego kol. nadinspektor Hilczer. Sprawozdanie ze stanu kasowego Zarządu głównego złożył kol. Białowąs, poczem na wniosek kol. Döninga udzielono Zarządowi głównemu absolutorjum ze stanu kasowego. Tegoż dnia wygłosił kol. Gądek St. referat wyczerpujący p. t. „Organizacja pracy i jej zasadnicze znaczenie“. — Po południu 28 czerwca odbyła się obszernia dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu głównego, którą zakończono udzieleniem absolutorjum Zarządowi głównemu wśród gromkich oklasków, poczem wybrane jeszcze przed południem komisje: komisja matka, komisja organizacyjo-statutowa i komisja wnioskowa przystąpiły do pracy.

W dniu następnym od godziny 8—10 trwały dalsze obrady komisji. O godz. 10 rozpoczęto plenarne posiedzenie. Komisja matka podała do wiadomości skład nowego Zarządu, poczem przystąpiono do głosowania nad poszczególnymi członkami nowego Zarządu. Prezesem Zarządu głównego wybrano na lat trzy kol. nadinspektora Hilczera, dotychczasowego prezesa, jednomyślnie, wśród oklasków; również na lat trzy wybrano I. wiceprezesa kol. Trześniowskiego. Innych członków Zarządu wybrano także na lat trzy z tem, że według poprawki statutu jedna trzecia członków będzie przez losowanie co roku ustępować, uzupełniana przez członków z wyboru. Przeprowadzono również wybory do komisji rewizyjnej Zarządu głównego, jako też wybory na członków sądu polubownego i honorowego.

Komisja organizacyjno-statutowa przedstawiła poprawki do statutu, mające wielkie znaczenie tak dla rozwoju związku, jako też dobra kolejnictwa, które uchwalono.

Komisja wnioskowa przedstawiła szereg wniosków, zdążających do poprawy bytu i zachowania prestige urzędnika kolejowego. — Wnioski poddane pod głosowanie przyjęto.

Po uchwaleniu wniosków, przedstawionych przez komisję wnioskową, nowoobrany prezes Zarządu głównego podziękował zebranym delegatom za ich gorliwą pracę, jakiej się przez te dwa dni obrad z całym zapałem oddali, oświadczając, że owoce ich pracy nie zostaną zmarnowane i zapewniając ich, że nowoobrany Zarząd z całą gorliwością pracował będzie dla dobra Związku i kolejnictwa polskiego. Tymi słowy zamknął obrady III. Zjazdu delegatów.

Prezes Zarządu Okręgowego stanisławowskiego zaprosił delegatów na IV. Zjazd do Stanisławowa.

Odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej zakończono Zjazd. G. S.

Usuwanie szkód wyrządzonych powodzią.

Informacje p. wicewojewody M. Rawskiego.

— Jak się ostatecznie przedstawiają straty wyrządzone przy wylewie? — pytam p. wicewojewodę krakowskiego Michała Rawskiego.

— Wylew Wisły — mówi p. Rawski — oraz jej dopływów wyrządził szkody w 300 gminach 16-tu powiatów województwa, oraz w mieście Krakowie. Straty te, o ile dotyczą ludzi, nie istnieją wogóle, a co do budynków, to są one dość znaczne ze względu na pobyt w nich przez dłuższy czas wody. Największe jednak straty są w zasiewach i, jak można było dotychczas prowizorycznie obliczyć, wynoszą one około 50 tysięcy morgów zalanych. Najgorzej przedstawia się sytuacja w pow. Bocheńskim, gdzie w gminach Grobla i Suźniany woda dotychczas jeszcze nie ustąpiła i usunięcie wody ze względu na obwałowanie Wisły jest zupełnie niemożliwe. Jedynie tylko kilkudniowe upały mogą stopniowo wyparować wodę.

— Jakie są przyczyny tych wszystkich wylewów?

— Są niemi prawie zawsze większe opady atmosferyczne w górach, wynoszące na rok około 1200 milimetrów wody, która w dodatku w gwałtownym swym biegu porywa kamienie i rumowiska z gór i wskutek tego powiększa wody recypientów, t. j. Wisły i Dniestru — W dodatku wycięcie znacznej ilości lasów na Podkarpaciu i w Tatrach obnażyło stoki górskie z humusu, wytwarzając dzikie potoki, spływające raptownie po dzikich stokach i nie znajdujące po drodze żadnej przeszkody.

Wracając jeszcze do obecnego wylewu — ciągnie p. wicewojewoda — należy podkreślić niezwykłą sprawność wojska, które dniem i nocą pracowało przy pomocy pontonów, łodzi i statków, aby przewieźć tylko na czas zagrożonych mieszkańców w bezpieczne miejsce. Gdyby nie działalność wojska, pełna poświęcenia, zapału i energji, mielibyśmy znaczne ofiary w ludziach i tak w jednej ze wsi mogło być nawet około 200 ludzi zatopionych.

— Kto kierował akcją ratunkową? — interpelujemy dalej p. wicewojewodę.

— Akcja cała w tego rodzaju wypadkach skoncentrowana jest w rękach Komitetu Powodziowego, w którego skład wchodzą przedstawiciele władz państwowych i instytucyj społecznych, a na którego czele stoi p. wojewoda Kowalikowski. Komitet ten na pierwszą wieść o powodzi — w danym wypadku nadesłały ją punkty obserwacyjne: Nowy Sącz na Dunajcu i Proszówka na Rabie — zbierają się automatycznie z samego prawa i bez żadnych formalności i od tej chwili przez cały czas niebezpieczeństwa urzęduje bez przerwy dniem i nocą.

— Na czem polegała akcja Komitetu?

— W pierwszym rzędzie więc musieliśmy się zaopiekować tysiącami ludzi bez dachu nad głową, których żywiliśmy przez 10 dni kosztem 100 tysięcy złotych, rozdając im chleb, konserwy, oraz gorące potrawy z kuchni polowej, a dla bydła dostarczając paszę.

Oprócz tego została zorganizowana pomoc państwowa na szeroką skalę, a mianowicie ma być dostarczone ziarno na zasiewy, około 100 wagonów mieszanki, żeby można było ją jeszcze teraz posiać i zebrać na jesień, gdyż wskutek wylewu i ciągłych deszczów stan paszy przedstawia się katastrofalnie. Poza tem przewidziana jest dalsza akcja kredytowa na zasiewy jesienne i nawozy sztuczne, nie mówiąc o konieczności dostawy soli dla bydła. Prócz tego na koszt rządu ma być przeprowadzona naprawa i asanizacja budynków, oraz desynfekcja studzien i naprawa dróg i obwałowań. W samych drogach straty wynoszą około 1830 tysięcy złotych, do czego dochodzi jeszcze 272 tysiące złotych szkody na drogach państwowych. Dane powyższe są już zupełnie ścisłe i nie obejmują jedynie szkód w obwałowaniach, ale i te też są dość znaczne.

Mamy jednakże niezłomną wiarę — oświadcza na zakończenie p. wicewojewoda Rawski — że ludność zechce zrozumieć interes własny i dopomoże czynnikom państwowym do przeprowadzenia reparacyj obwałowań przez udzielenie rąk do pracy, a my z naszej strony uczynimy wszystko, aby jej potrzebom zadość uczynić, chroniąc w przyszłości od podobnej klęski.

St. Billewicz.

—o—

Kraków, 17 lipca.

Piątek: Aleksego.
Sobota: Szymona.
Sobota: Wschód słońca o godz. 3.59, zachód o godz. 20.12.

OSOBISTE. Książę Biskup Adam Sapieha wyjechał na kilka tygodni na odpoczynek.

Dr Kazimierz Marja Krzyżanowski, sekretarz naczelny krak. oddziału prokuratorji generalnej i zastępca profesora Uniwersytetu wileńskiego, uzyskał na wydziale prawa Uniw. Jagiell. habilitację z zakresu prawa administracyjnego i nauki administracji.

NOWY DYREKTOR GIMN. W KRAKOWIE. Minister oświaty zamianował z ważnością od dnia 1 sierpnia b. r. Karola Kramarczyka, profesora gimnazjum państw. im. króla St. Leszczyńskiego w Jaśle, pełniącego obowiązki kierownika w prywatnem gimnazjum w Strzyżowie, dyrektorem V. państw. gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Krakowie.

ZMIANA W OKRĘGU SĄDOWYM KRAKOWSKIM. Min. sprawiedl. zarządził wyłączenie gminy Moszczenica z właściwości miejscowej sądu powiatowego w Bieczu i włączył ją do właściwości miejscowej sądu powiatowego w Gorlicach, w okręgu sądu apelacyj. w Krakowie. Rozporządzenie powyższe uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 września b. r.

AKADEMICY AMERYKAŃSCY W KRAKOWIE. Wczoraj popołudniu przyjechała do Krakowa grupa amerykańskich studentów, którzy zwiedzą zabytki naszego miasta. Zabawią oni do dnia dzisiejszego, wieczorem zaś odjadą poznawać dalsze dzielnice Polski.

ĆWICZENIA WOJSKOWE. Dnia 17 od godz. 7 do 14 odbędą się ćwiczenia minerstwa podziemnego na kopcu Kościuszki. Dnia 18 od godz. 7 do 14 ćwiczenia gazami trującymi. — Przez czas trwania ćwiczeń wstęp dla osób cywilnych wzbroniony.

PO PREMJERZE „NIEWINNEJ GRZESZNICY“ W BAGATELI. Wczorajsza premjera „Niewinnej grzesznicy“, w wykonaniu sympatycznych gości warszawskich, wypadła wspaniale. Wykonawcy dali jeden z tych koncertów gry komedjowej, które stanowią sławę teatru Małego w Warszawie. Komedja Grubińskiego zdobyła pełne powodzenie. Dialog toczy się wartko, wywołując salwy śmiechu. Przybyła Grubińskiemu w sukurs świetna gra znakomitych artystów. O taki zespół, jak pp.: Przybyło-Potocka, Leszczyński, Stanisławski, Węgierko, w jednej sztuce niełatwo nietylko u nas, ale i wszędzie indziej. Był to mistrzowski koncert znakomitej czwórki aktorskiej, toteż oklaskom i owacjom, które publiczność krakowska zgotowała kochanym gościom, nie był końca. „Niewinna grzesznica“ graną będzie jeszcze tylko trzy razy. W poniedziałek 20 b. m. wchodzi na afisz znakomita sztuka Raynal'a „Pan swego serca“.

ZABAWA NA WOLI JUSTOWSKIEJ. Cały Kraków wybiera się w najbliższą niedzielę na wielką zabawę i redutę maskową, która się odbędzie w uroczym parku Bisanza na Woli Justowskiej. Związek legjonistów, oraz artyści „Bagateli“ dokładają wszelkich starań, aby wprowadzić szereg atrakcyj, dotychczas w Krakowie niewidzianych; między innemi figle i psoty sprawować będzie Harry Lloyd wespół z Patem i Patachonem. Udział artystów teatrów krakowskich. O zmroku park iluminowany ogniami, zamieni się w morze barw rakiet i płomieni. Trzy orkiestry, kostjumy, maski. Szczegóły w afiszach.

Rozstrzelanie bandytów w Przemyślu.

Przemyśl. (Telef. wł.) Wczoraj o godz. 3 trybunał wydał wyrok śmierci na bandytów Maczugę i Grocholskiego. Skazani zwrócili się do p. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. p. Prezydent jednak nie skorzystał z prawa łaski.

Wyrok wykonano o godz. 6 na podwórzu więziennem. Grocholski wyszedł z celi z papierosem w ręku, nadrabiając miną. Na podwórzu skręcił też Maczuga papierosa. Po odczytaniu wyroku, Maczugę odprowadzono z powrotem do celi. Grocholski, który miał umrzeć pierwszy, zażądał widzenia z ojcem i braćmi. Ojciec na jego widok rozpłakał się, więc go odprowadzono na bok. Zbliżyła się chwila śmierci. Grocholski zwrócił się do zebranej publiczności z pożegnaniem: „Bywajcie wszyscy zdrowi!“ Za chwilę padła salwa.

Maczuga, wyprowadzony z kolei na miejsce egzekucji, nic nie mówił. Tylko, gdy go przywiązywano do słupka, kazał sobie oczy odwiązać.

SKOK Z III. PIĘTRA. Niejaka Bluma Konigwachs, lat 18, zajęta jako sklepowa w firmie Haubena przy ul. Karmelickiej 8, rzuciła się w zamiarze samobójczym z okna III. piętra przy ulicy Bocheńskiej 8. Samobójczynię w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

ZDEPONOWANIE KIELICHA KOŚCIELNEGO. W eksp. urzędu śledczego w Krakowie, ul. Kanonicza 24, I. p. jest do odebrania kielich kościelny, srebrny pozłacany, podejrzanego pochodzenia z datą 1627, nabyty w jednej z ówczesnych firm warszawskich.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ZARZĄD TOWARZYSTWA „ROZWÓJ“ zawiadamia swoich P. T. członków, że wiec w sprawie ugody z żydami odbędzie się łącznie z wiecem rękodzielniczo-mieszczańskim Ch. D. w sobotę dnia 18 lipca o godz. 7 wieczorem w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11.

—o0o—

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Katja Tancerka“.

Repertuar teatru „Bagatell“.

Piątek: „Niewinna grzesznica“.
Sobota: Po południu „Dybuk“; wieczorem „Niewinna grzesznica“.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

SZTUKA: „Kelnerka z Marsylji“.
PROMIEŃ: „Napiętnowana“.
WARSZAWA: „Harold Lloyd“.
UCIECHA: „Kochankowie Primadonny“.
NOWOŚCI: „Kobieta w kajdanach“.
REDUTA: „Kobieta i pieniądz“.

—o—

OPERETKA „NOWOŚCI“, RAJSKA. Wobec niesłabnącego powodzenia, jakie zdobyła nieporównana „Katja tancerka“, grana będzie ona dziś, w piątek w tej samej doborowej obsadzie. Spodziewać się należy, że wszyscy ci, którzy dotąd nie mieli sposobności zapoznać się z zajmującą treścią i czarującą muzyką tej przepięknej operetki, skorzystają ze sposobności i tłumnie zapełnią widownię teatru przy ul. Rajskiej.

—o—

NEKROLOGJA.

Ś. p. Teodor Kornberger. W dniu 26 ub. m. zmarł nagle sędzia pokoju w Lubartowie Teodor Kornberger. Sekcja zwłok ustaliła, iż przyczyną śmierci ś. p. Kornbergera był paraliż serca.

Operetka „Nowości“.

„Katja Tancerka“, operetka Gilberta w 3 akt., (libretto Jacobsona i Oesterreichera).

Wczorajsze wznowienie operetki „Katji Tancerki“ spotkało się z małem zainteresowaniem publiczności. Muszę jednak zaznaczyć, iż ten brak zainteresowania był nieuzasadniony. Imię kompozytora znane i sławne, dawało rękojmię różnorodności i barwności tematów muzycznych, które, trzeba przyznać, były w „Katji Tancerce“ interesujące. Niektóre melodje o głębokim liryczno-sentymentalnym odcieniu dawały się mile słuchać i mogły słuchacza w zupełności zadowolić. Co zaś się tyczy samej gry, to aktorzy starali się, by była ona bez zarzutu. Należy przedewszystkiem wymienić p. Sempolińskiego. Z roli prywatnego sekretarza lorda Webstera doskonale się wywiązał, tworząc zakochanego na zabój amanta, który przezwycięża wszystkie trudności, by poprawić sobie położenie. Ideał ten kreowała p. J. Kozłowska. Rola p. Czerniawskiej należała bodaj do najtrudniejszych, pomimo tego wywiązała się w zupełności z zadania, czarując widza swym czystym i jędrnym głosem, którego tężyznę można było podziwiać w górnych rejestrach. Rolę „Iva“ grał zupełnie poprawnie pan Kostrzewski. Pan Wesołowski jako ks. Sasza Kozuga stworzył miłą i wytworną sylwetkę „Księcia pana“, w którym po raz pierwszy serce gorzej zabiło.

Dużo humoru wniósł p. Dąbrowski jako minister Romain, w czem mu dzielnie pomagał p. Bojanowski.

Z popisów choreograficznych zwrócił uwagę swą oryginalnością balet „Ośm dziewcząt, jeden ja“, w którym prócz udatnych produkcji p. Ciesielski stworzył wspaniały typ „muzyka“ rosyjskiego, popijającego monopolkę i żującego „siemioczki“. elka.

—o0o—

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Atak Gdańska na Polskę i Ligę Narodów.

Gdańsk. (PAT.) Odwiedziny przedstawicieli prasy Rzeszy niemieckiej w Gdańsku dały sposobność tutejszej prasie oraz przedstawicielom kół urzędowych i gospodarczych do całego szeregu wynurzeń. Celem tych wynurzeń było podkreślenie ścisłych stosunków politycznych i gospodarczych, łączących Gdańsk z Niemcami; z drugiej zaś strony przedstawienie stosunków w Polse w najczarniejszych barwach.

Zapatrywaniu temu dał wyraz między in. na przyjęciu, wydanem dla prasy niemieckiej przez senat gdański, wiceprezydent senatu Dr Ziehm, podkreślając w swojem przemówieniu powitalnem wyłącznie niemiecki charakter Gdańska od początku jego istnienia. Podkreślił on zupełną samodzielność państwową (?) w. m. Gdańska, w którem Polska miała — jego zdaniem — tylko ściśle ograniczone prawa gospodarcze (?).

Wskazując na stosunek do Ligi Narodów, wiceprezydent Ziehm skrytykował ostro Ligę, oświadczając, że Liga Narodów kieruje się w swych decyzjach międzynarodowych różnymi względami, ale nie interesami Gdańska. Jeśli Liga Narodów nie będzie mogła przeprowadzić powierzonego jej zadania obrony Gdańska, straci prawo do zaufania ze strony narodów. Tego rodzaju opinja o Lidze Narodów została wygłoszona w Gdańsku po raz pierwszy z najwyższego urzędowego miejsca. Z takiem zdaniem spotkać się dotąd można było w Gdańsku tylko w najskrajniejszych organach nacjonalistycznych, dzisiaj zaś senat oficjalnie, przez usta swego prezydenta stawia tej instytucji międzynarodowej zarzut stronniczości.

Gdańsk. (PAT.) Organ tutejszej niemiecko-katolickiej partji centrowej „Danziger Landeszeitung“, kroczący już od dłuższego czasu na czele antypolskich wystąpień, zamieścił dziś ziejący nienawiścią do Polski artykuł, poświęcony wojnie celnej polsko-niemieckiej.

Autor przedstawia położenie w Polsce w najczarniejszych barwach, dostrzega w Polsce tylko rozprężenie i dezorganizację, stwierdzając przytem rzekomy upadek Górnego Śląska od czasu przyłączenia go do Polski. Wkońcu autor dochodzi do konkluzji, że główną przyczyną wszystkich nieporozumień polsko-niemieckich jest błędne ustalenie granic polsko-niemieckich, to też — zdanem autora — błędne przyłączenie Górnego Śląska do Polski dziś w całej pełni się uwidoczniło.

Zaznaczyć należy, że wspomniany organ „Danziger Landeszeitung“ rozchodzi się masowo na terenie b. dzielnicy pruskiej, a zwłaszcza na Pomorzu, szerząc nienawiść do Państwa Polskiego wśród jego własnych obywateli.

Co było powodem zerwania rokowań z Gdańskiem?

Gdańsk. (PAT.) Omawiając ostatnią przerwę w rokowaniach gospodarczych polsko-gdańskich, „Baltische Presse“ podkreśla, że przyczyną przerwania rokowań były żądania gdańskie, nie mające nic wspólnego z istotnemi jego interesami, natomiast mające na celu uszczuplenie praw polskich w zakresie prowadzenia polityki gospodarczej całego obszaru celnego, obejmującego również Gdańsk. W sprawie klucza dochodów celnych, Gdańsk, obciążywszy kolosalnie swój budżet ogromnymi wydatkami na organizacje celne, wprost luksusowo zorganizowane, żąda obecnie od Polski, aby poniosła koszta utrzymania kompanji celnych, zorganizowanych militarnie, posiadających własną orkiestrę i odbywających stałe ćwiczenia wojskowe, celem uzasadnienia tych żądań, których koszta senat chce zepchnąć na Polskę, wypracowano sztuczną statystykę rzekomej konwencji towarów w Gdańsku, która to statystyka ma udowodnić, że przeciętny obywatel gdański konsumuje kilkanaście razy więcej, aniżeli przeciętny obywatel Niemiec lub Polski. Zrozumiałem jest przeto, że delegacja polska statystyki tej, ani opartych na niej żądań Gdańska uznać nie mogła.

Przesilenie rządowe w Czechach.

Postulaty socjalistów w sprawie konfliktu z Watykanem.

Praga. (PAT.). Konflikt z Watykanem doprowadził do kryzysu wewnętrzno-politycznego. Minister kolei Stribrny podał się do dymisji. Nadzwyczajne wydanie „Czeskiego Słowa“, które przynosi wiadomość o dymisji, donosi, że czechosłowacka partja socjalistyczna w sprawie konfliktu z Watykanem ma postawić następujące życzenia:

1) Koalicja rządowa musi dopuścić zgłoszenia interpelacji czechosłowackich socjalistów w sprawie ataku nuncjusza papieskiego, wymierzonemu przeciwko prezydentowi republiki i rządowi czechosłowackiemu.

2) Wstrzymany chwilowo kontakt z Watykanem ma być wstrzymany aż do odwołania.

3) Nuncjusz papieski Marmaggi nie może powrócić więcej do Pragi.

4) Na interpelacje czechosłowackiej partji socjalistycznej ma odpowiedzieć w imieniu całego rządu również prezydent ministrów.

Żądania 2 i 3 zostały przez koalicję rządową przyjęte, natomiast żądania 1 i 4 odrzucono.

Abd el Krim atakuje na całym froncie.

Paryż. (AW.). Abd el Krim prowadzi ofenzywę na całym froncie. Na południe od Uerga powstańcy zaatakowali Ajszę, lecz ataki te zostały odparte. Na całym froncie, długim na 400 km., trwają zacięte walki. Francuzi skoncentrowali znaczne siły.

Instruktorzy niemieccy w Chinach.

Londyn. (PAT.). Odpowiadając na zapytania, Chamberlain oświadczył, że rząd brytyjski porozumie się z rządami innych państw w sprawie udzielenia odpowiedzi rządowi chińskiemu. W toku narad otrzymał on propozycje od rządu Stanów Zjednoczonych, oraz od innych rządów, z określeniem stanowiska, jakie w tej sprawie należałoby zająć. Propozycje te są przedstawione rozważaniom.

W dalszym ciągu Chamberlain był zapytywany, czy wiadomem mu jest, że militaryści chińscy zwrócili się do chemików niemieckich z propozycją fabrykacji gazów trujących na cele wojenne, oraz czy wiadomem mu jest, że w wypracowaniu planów strategicznych biorą udział instruktorzy niemieccy. Na zapytanie to Chamberlain odpowiedział twierdząco.

Sowieccy lotnicy w Chinach.

Pekin. (PAT.). Przybyli tu lotnicy sowieccy, powitani przez Karachana, oraz przez przedstawicieli rządu chińskiego. Komitet przyjęcia zorganizował z okazji pobytu lotników w Pekinie bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, oraz szereg wybitnych osobistości świata chińskiego.

Wspólna akcja mocarstw w Chinach

jedynem wyjściem z sytuacji.

Londyn. (AW.). Ambasador francuski w Londynie Fleuriau, przemawiając z okazji uroczystości francuskiej, oświadczył, że obecna sytuacja w Chinach jest wynikiem zbytnich ustępstw rządowi chińskiemu ze strony mocarstw. Agitacja znajduje poparcie z zewnątrz. Rząd chiński nie ma odpowiedniego uznania i energji, aby wystąpić w obronie obywateli mocarstw. Jedynem wyjściem jest porozumienie wszystkich mocarstw i wspólna akcja jak długo rząd chiński nie będzie dość silnym, aby bronić cudzoziemców.

O fabrykę chorzowską.

Haga. (PAT.). Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości zwołał na dzień 16 b. m. publiczne posiedzenie, na którem ma być rozpatrywana sprawa tytułu własności fabryki chorzowskiej, oraz szereg spraw, będących własnością niemiecką na Górnym Śląsku. Polskę reprezentował p. Jan Mrozowski, delegat rządu do Komisji odszkodowań w Paryżu, oraz holenderski ekspert Dr. Limburg, który występował przed tym trybunałem w sprawie skrzynek pocztowych gdańskich.

—o—

Porażka Litwinów przy wyborach w Kłajpedzie.

Kłajpeda. (PAT.). W niedzielę odbyły się na obszarze Kłajpedy wybory do sejmików powiatowych. Według nieurzędowych i niezupełnych obliczeń, przewagę uzyskała niemiecka partja burżuazyjna. Litwini uzyskali tylko 2 mandaty w powiecie kłajpedzkim i jeden w powiecie Szyłuty. W powiecie kłajpedzkim Litwini otrzymali 653 głosów na 6.232, w powiecie Pogegen 575 na 8.299, w powiecie Szyłuty, 466 na 7.749. Frekwencja wyborcza wynosiła zaledwie 50%.

—o0o—

Powstanie na Białorusi.

Warszawa. (AW.) Dzienniki donoszą o dalszym rozwoju powstania na Białorusi sowieckiej. Powstańcy napadają na pociągi z ekspedycjami karnemi, niszczą tory kolejowe, oraz linje telefoniczne i telegraficzne.

—o0o—

W. ERKENWALD.

Człowiek-mechanizm.

Było to dnia 23 kwietnia 1925 roku, o godzinie wpół do pierwszej w nocy.

Mac Building ciężko opuścił się na fotel, stojący w jego pracowni. Stworzył! Krew pulsowała mu gwałtownie w żyłach, a przez myśl przebiegało szybko: Skończone, nareszcie skończone! Z ledwością sam mógł w to uwierzyć. Całe lata pracował nad dziełem, nareszcie zostało ukończone.

Uważnie spojrzał na maszynę, która stala przed nim. Był to człowiek, a raczej maszyna-człowiek. Zamiast głowy miał skrytkę pełną kółek i śrubek. Zamiast rąk miał chwytacze o formie palcy. Nogi były ze stali, ze sztucznie urządzonymi stawami: Człowiek-mechanizm pomysłu Mac'a Buildinga. Człowiek ten miał żyć, będzie musiał żyć, gdy jego twórca wkręci ostatnią śrubkę do mechanizmu głowy. Inżynier podskoczył. Tak człowiek-mechanizm musi ożyć — ale czy on to zrobi? Ostateczna próba jeszcze się nie odbyła. Building podszedł do maszyny. obejrzał ją raz jeszcze bardzo uważnie, nalał gdzieniegdzie oliwy, i wkręcił ostatnią śrubkę.

Odsunął się i czekał. Usłyszał lekki szum i ciche tykanie — mechanizm zaczął się poruszać, początkowo wolno i ociężale, potem lżej i szybciej. Inżynier usunął się do kącika i zaczął obserwować. Wcale nie był tak zdenerwowany, jakby to można przypuszczać. Miał wielkie zaufanie do swego tworu, wiedział, że robota jest dokładna i precyzyjna, więc maszyna musi funkcjonować. Pozatem był Amerykaninem i miał zimną krew.

Tymczasem człowiek-mechanizm przesunął się przez pracownię — szumiąc i tykając, i ciężko opuścił się na fotel, z którego przed chwilą podniósł się inżynier, — tam siedział cicho, sprawiając wrażenie zamyślonego.

Teraz nawet Building był zdumiony. Gdyby nie cichy szum mechanizmu, przypuszczałby, że sztuczny człowiek jest martwy. Lecz było to tylko wrażenie, mechanizm żył. Bowiem po chwili podniósł się i posunął się w ten kąt, który przed chwilą opuścił Building. Podniósł przytem chwytacze do głowy i kiwał się całkiem tak samo, jak to przed chwilą robił jego twórca. Mac Building zdumiał i pojął: człowiek-mechanizm podrabiał jego ruchy; mniej więcej następowało to po piętnastu minutach. Teraz znów jego twór posunął się w stronę biurka, przy którym on sam stał. Mimo swego niebywałego zdumienia inżynier zachował zimną krew i szybko cofnął się w inną stronę. Gdyby tego nie uczynił, maszyna byłaby go rozgniotła; narazie uniknął niebezpieczeństwa.

Szybko zbliżył się do maszyny i wyjął śrubkę, która ożywiała jego twór. Był niezwykle zadowolony. Wynalazek odkrywał przed nim dalekie perspektywy: — sztuczne wojska, niewrażliwe na trujące gazy i inne środki wojenne, — siły robocze, pracujące bez wytchnienia i zmęczenia i wiele innych zastosowań. Człowiek-maszyna przyniesie mu miljony, bowiem tanio wynalazku swego nie sprzeda: Busines is business!

Gdy Mac Building opowiedział żonie o bajkowym rezultacie swej pracy i osobliwym rodzaju ruchów naśladowczych — żona nie wierzyła. Miss Ethel była sceptyczką. Uważała, że mąż wskutek przepracowania, dostał małego bzika i nie ukrywała swego mniemania.

Inżynier był zły; Ethel nie była odpowiednią żoną dla niego.

Inna kobieta winna zająć to stanowisko, a nią była Ellen, przyjaciółka jego żony; odpowiadałaby mu całkiem rozumem i rozsądkiem. Naturalnie był za mądry, aby powiedzieć żonie to, co przechodziło mu przez głowę. Zaproponował zaś jej, aby nazajutrz przyszła do pracowni i przekonała się osobiście o prawdzie jego słów.

Następnego dnia inżynier był już o 6-tej zrana przy pracy. Eksperymentował swego sztucznego człowieka. O godzinie 10 zapukano. Gdy Building, który oczekiwał żony, rzekł: „proszę", drzwi otworzyły się i weszła Ellen. Z uśmiechem rzekła:

— Wybaczy pan, panie Building, że przyszłam nieproszoną, ale chciałam zobaczyć, jak daleko postąpiła pana praca.

Inżynier zaczerwienił się.

— Ma pani szczęście, panno Harver, mój mechaniczny człowiek jest gotów. Pani jest pierwszą osobą, która go ujrzy.

— Bardzo mnie to cieszy! — odrzekła Ellen i usiadła w fotelu, podczas gdy Building wkręcał życiodajną śrubkę w swój twór. Gdy mechanizm zaczął się poruszać, naśladując ostatnie ruchy Buildinga, panna Ellen klasnęła w ręce: — Nie, coś podobnego! To istna bajka! Serdecznie panu winszuję!

Mówiąc to, podskoczyła i podeszła do inżyniera, który szybko odstawił maszynę. Uścisnęła mu rękę ze szczerą radością.

Pan Building znów się zaczerwienił i nie wiedział, co odpowiedzieć. Kręciło mu się w głowie i serce biło bardzo mocno. Teraz — myślał — nadeszła sposobność, na którą tak długo czekał.

— Czy pani nie zechciałaby usiąść? — rzekł, wskazując na fotel. Gdy zaś panna Ellen usiadła, zaczął gorąco mówić o miłości, słowa miłosne i zapewnienia napełniły pracownię. Inżynier ukląkł przed wybraną i spowiadał się jej ze swych planów. Mówił o ucieczce, o wspólnem życiu gdzieś w dali, i innych tem podobnych głupstwach, które napełniły kobietę zdumieniem i lękiem. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nagle zerwała się i wybiegła.

Building był zdruzgotany, chwycił się za głowę, wstał z klęczek i oparł się o ścianę. Jak długo tak stał, nie zdawał sobie sprawy, nagle zauważył przed sobą własną żonę.

— Dzień dobry! Co porabia twój sztuczny człowiek?

Całkiem mechanicznie podszedł Building do swego tworu i wkręcił ostatnią śrubkę. Potem z osłupieniem patrzył na Ethel, która siadła na fotelu i z zainteresowaniem przyglądała się maszynie. Zdawało się, że całkiem nie widzi męża. Ciężko przeszedł mechaniczny człowiek przez pokój, chwilę stał spokojnie i nagle upadł przed panią Building na kolana. Podniósł ramiona i wydawało się, że chce mówić.

Building zrozumiał, stał bez ruchu. Co zrobił? Jak mógł zapomnieć o sposobie działania swego tworu?

Ethel podskoczyła. Mechaniczny człowiek zerwał się, chwycił się za głowę i oparł się o ścianę. Tak samo, jak przed tem jego twórca.

Pani Ethel triumfowała:

— Tak, więc to tak! Przed chwilą widziałam Ellen! Niewierny!!!

Wybiegła.

To, co Building teraz zrobił, było szaleństwem, wyjął życiodajną śrubkę z maszyny i wyrzucił za okno. Następnie odstawił maszynę w kąt, gdzie jeszcze dziś stoi pokryta pajęczyną — i poszedł do domu.

Przeprosił się z żoną i przestał myśleć o swym wynalazku.

Szkoda!

Ruch wydawniczy.

ALMANACH WSPÓŁCZESNY. Nakładem Kiepenhenera w Berlinie ukazał się almanach p. t. „Europa", poświęcony malarstwu, literaturze, muzyce, architekturze, plastyce i teatrowi współczesnemu. Wydawcy: K. Einstein i P. Wertheim zdołali tu ugrupować wszystkie niemal wybitniejsze nazwiska artystów starego i młodego pokolenia, w tej liczbie A. Gide'a, G. Kaisera, W. Majakowskiego, G. Severiniego, F. Léger'a, J. Cocteau, B. Cendrarsa, Paulhaca, S. Jesienina i wielu, wielu innych, dając obraz dążności i usiłowań sztuki współczesnej we wszystkich krajach Europy i Ameryki. Reprezentowani są tu także Czesi i Jugosłowianie, nieposiadający właściwie odrębnej fizjognomji literackiej i artystycznej — **tylko o Polsce jest tu głucho, nie uwzględniono ani jednego pisarza, nie dano ani jednej reprodukcji malarza polskiego.** Czyżby chodziło o świadomy bojkot Polski? Jakkolwiek sprawa się przedstawia, jest rzeczą śmieszną i niekulturalną, że w wydawnictwie, przedstawiającem całokształt współczesnej sztuki, pomija się Polskę, mającą dziś nie mniej do pokazania, niż Francja i Niemcy.

—o—

NOWY ROZKŁAD JAZDY KOLEJAMI
ważny od dnia 5-go czerwca b. r.

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

Warszawy 0·30 (sezon), 8·45, **14·10**, 19·15, (przez Radom-Dęblin), 19·30, **23·55.**
Łodzi 21·45.
Katowic 4·20, 7·00, 13.30, 19·15.
Poznania 10·05, **22·20.**
Gdańska 19·00.
Berlina 16·50.
Piotrowic 4·20, 7·12, 14·20.
Dziedzic 17·55, 21·15.
Żywca 10·20.
Wiednia 0·50.
Trzebini 16·15.
Lwowa 2.20, 6·35, 7·50, 11·45, **13·15,** 20·50, 23·20.
Przemyśla 15.25.
Krynicy (przez Tarnów), N. Sącz) **2·50,** (sezon) 11.05, 22·25.
Rozwadowa 20·05.
Słotwiny-Brzeska 14 (tylko w soboty, 16·25 w dni powsz. z wyjątkiem sobót).
Bochni 19·20.
Niepołomic 4·10 (sezon), 14·30.
Wieliczki 8·20, 13·50, 20·20.
Zakopanego 2·35 (sezon), **7·30,** 13 30, 23·35.
N. Sącza (przez Chabówkę), 8·50, 19·30.
Oświęcimia (przez Skawinę) 14·10.
Kocmyrzowa 13·40 (nadto z dworca Kraków-Grzegórzki 9·20 i 20·08).

PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

Warszawy 2·08 (sezon) **6·15, 8·15** (przez Radom-Dęblin) 8·30, 16·43, 23·05.
Łodzi 5·06.
Katowic 8·30, 16·05, 22·10.
Poznania 5·58, 20·37.
Gdańska 10·05.
Berlina 12·50.
Piotrowic 9·15, 15·15, 19·15.
Dziedzic 7·20, 10·40.
Żywca 22·50.
Wiednia 1·48.
Lwowa 0·22, 6·43, 9·45, 13·40, **16·15,** 17·25, **21·48.**
Przemyśla 20·50.
Krynicy (przez Tarnów, N. Sącz) 5·30, 15·45, **23·47** (sezon).
Rozwadowa 7·40.
Słotwiny-Brzeska 6·30.
Niepołomic 8 15, 17·00.
Wieliczki 7·22, 12·20, 18·45.
Zakopanego 5·40, 15·05, **18·20** (sezon) 21·00.
N. Sącza (przez Chabówkę) 6·50, 20·20.
Oświęcimia (przez Skawinę) 15·05.
Skawiny 7·47.
Kocmyrzowa 12·30 (nadto na dworzec Kraków-Grzegórzki) 6·55 i 19·00.

Uwaga: Pociągi pospieszne podano tłustym drukiem; przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września b. r. dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.